Redakcja: tel. 188.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 46

Łódź poniedziałek 15 lutego 1937 r.

PANIKA W WALENCJI.

Podejrzana strzelanina w centrum Madrytu.

SALAMANKA, 15. 2. — Powstańczy komunikat oficjalny donosi: Na odcinku Madrytu nasze umocnione dywizje dokonały doniosłych posunięć na wschód od rzeki Jarama i odparły wszystkie kontrataki nieprzyjacielskie. Usiłowania ataku na pododcinku Casa de Vacas zostały uniemożliwione. Po wczorajszym ataku pod Usera, wojska powstańcze pogrzebały 116 zwłok żołnierzy nieprzyjacielskich, m. i. zwłoki kobiety w mundurze porucznika. — Na odcinku Carabanchel pogrzebano 88 zwłok, a między nimi zwłoki dzieci po 13—14 lat, poległych z bronią w ręku. Na odcinku Motril nieprzyjaciel poniósł również ciężkie straty — około 150 zabitych, a ponadto 100 jeńców.

KANONADA.

AVILA, 15. 2. — Korespondent Havasa podaje: Przez cały dzień wczorajszy artyleria powstańcza na odcinku Escurial gwałtownie ostrzeliwała baterie rządowe oraz koncentrujące się oddziały wojsk rządowych. Odgłosy kanonady słyszane były bardzo daleko.

WALENCJA, 15. 2. — Przybyło tu 15 000 uchodźców z Malagi.

NIEZGODA W MADRYCIE.

AVILA, 15. 2. — Korespondent Havasa donosi, że na froncie madryckim po stronie powstańców słyszano w sobotę i niedzielę rano strzelaninę z centrum miasta. Z tego wnioskują, iż wśród oddziałów rządowych wybuchły zaburzenia. Według informacyj, uzyskanych od zbiegów, właśnie wśród wojsk rządowych od czasu zajęcia Malagi znacznie powiększyły się.

OSTRZELIWANIE WALENCJI.

WALENCJA, 15. 2. — W niedzielę o g. 22.15 rozległ się szereg detonacji, które poprzedził świst pocisków przelatujących nad domami w centrum miasta. Na odgłos syren ludność zaczęła się chować. Pociski te padały z krążownika powstańczego, któremu odpowiedziały natychmiast baterie rządowe. Krążownik dał około 30 strzałów. Akcja trwała więcej, niż kwadrans. O g. 23 nie można było jeszcze dowiedzieć się, gdzie padły pociski.

GDY TO POSTANOWIMY...

SEWILLA, 15. 2. — Gen. Queipo de Llano w przemówieniu radiowym oświadczył: Przybywam z Malagi i to co widziałem na długo pozostanie w mej pamięci: „Drogi prowincji Malaga pokryte są trupami mężczyzn, kobiet i dzieci w stanie rozkładu". Mówiąc o operacjach wojennych, generał oświadczył: wojska nieprzyjacielskie sądzą że zatrzymały nasz marsz na Motril, mnie jednak nie interesuje obecnie posuwanie się w kierunku Almeria. Miasto to zostanie zdobyte tak jak Malaga, z tą samą łatwością, lecz nastąpi to w chwili, gdy to postanowimy".

ALARM KOMUNISTYCZNEGO PISMA.

Członkowie... Komsomołu spełniają praktyki religijne.

MOSKWA 15,2. „Wostoczno Sibirskaja Prawda" pisze, że wskutek osłabienia akcji antyreligijnej organizacje religijne Syberii Wschodniej znacznie ożywiły swą działalność. Prawosławni i żydzi w święta religijne nie wychodzą do pracy. W czasie wszechzwiązkowego spisu ludności organizacje religijne agitowały przeciw spisowszyscy nie wierzący będący znaczeni piętnem Antychdysta na twarzy i rękach, a wierzący po ukończeniu spisu ludności będą wysiedlani. Pop w mieście Zima otworzył poradnię w związku ze spisem Dziennik podkreśla z oburzeniem, że po poradę do popa zgłosiła się miejscowa nauczycielka. Celem zjednania sobie władzy pop odprawił nabożeństwo dziękczynne z okazji uchwalenia nowej konstytucji. Wśród organizacji religijnych Syberii Wschodniej— pisze dziennik— daje się zaobserwować proletaryzacja zarządów kościelnych, do których wybierani są stróże, służące itp. do wierzących w Irkucku — podkreśla dziennik— należą lekarze, bibliotekarze i nauczyciele. Pod wpływem organizacji religijnych znajduje się również młodzież. W samym Irkucku do organizacji kościelnych należy 180 chłopców i dziewcząt, wród których znajdują się studenci i studentki. Pod wpływem tych organizacji znajduje się nawet Komsomoł. Dziennik przytacza szereg faktów, świadczących o spełnianiu praktyk religijnych przez członków komsomołu Akcja antyreligijna w Syberii Wschodniej nie jest prowadzona zupełnie bowiem rady związku bezbożników uległy samolikwidacji.

Francja nie skróci czasu służby wojskowej

Odrzucone wnioski lewicy.

PARYŻ 15,2. Rada naczelna partii socjalistycznej uchwaliła, by kongres tegoroczny odbył się w dniach od 15 do 18 maja w Marsylii. Na posiedzeniu rady naczelnej przedstawiciele lewicy partyjnej z Zyromskim i Marceau Pivert wystąpili z żądaniem, by przed kongresem przeprowadzona została w łonie partii zasadnicza i szeroka dyskusja na temat problematów obrony narodowej. Wniosek ten wywołał ożywioną polemikę, ponieważ obaj delegaci lewicowi są zwolennikami skrócenia czasu służby wojskowej. Minister stanu Paul Faure, minister pracy Lebac oraz senior partii socjalistycznej, redaktor obecny „Populaire" p. Bracke wystąpili ostro przeciwko tej propozycji, wskazując, że w dyskusji na samym kongresie zagadnienie obrony narodowej będą i tak zajmować odpowiednio doniosłe miejsca. Wnioski lewicy zostały odrzucone.

———0———

Sensacyjny artykuł min. Miedzińskiego

Żydów w Polsce jest za dużo...

WARSZAWA 15,2. W „Gazecie Polskiej" ukazał się artykuł Bogusława Miedzińskiego, zawierający szereg ważkich wypowiedzeń na temat kwestii żydowskiej

Z artykułu tego przytoczyć należy następujące ustępy:

„...uważamy za błąd traktowanie wszystkich zagadnień życia narodowego i państwowego Polski z punktu widzenia sprawy żydowskiej; za objaw chorobliwy przypisywanie żydom nadludzkiej niemal potęgi i niesamowitego wpływu na wszystkie sprawy świata w ogóle, zaś Polski w szczególności. Sądzimy, że naród polski na swej ziemi jest większą potęgą, niż żydzi. Inne stanowisko uważamy za niezgodne ze zdrową dumą narodową.

Uważamy dalej, że własne polskie błędy i niedołęstwa mają conajmniej takie same znaczenie w genezie niedociągnięć i złych stron naszego życia, jak ewentualne machinacje żydowskie.

Z drugiej strony jednak pozwalamy sobie sądzić, że żydów w Polsce jest za dużo —i to grubo za dużo.

...powinniśmy znaleźć sposób na zlikwidowanie nadmiaru żydów i nie krępują nas w tym dążeniu żadne zobowiązania natury moralnej.

Przypisują mi traktowanie żydów jako gości. Nic podobnego. Gdyby byli gośćmi — istniałyby pewne moralne zobowiązania. Ja zaś podkreślałem właśnie, że szczególnie dotkliwy nadmiar ludności żydowskiej w miastach i miasteczkach b. zaboru rosyjskiego powstał wskutek planowej i złośliwej akcji rządu rosyjskiego.

Nie mamy zatem do czynienia ze stanem rzeczy powstałym z naszej inicjatywy lub choćby tylko przyzwolenia".

I artykuł swój kończy B. Miedziński taką konkluzją:

„...aberacją jest wywodzenie wszystkich trudności życia polskiego spod jarmułki żydowskiej. Jednocześnie — dziś, jak od szeregu lat, stoję na stanowisku, że żydów jest w Polsce za dużo i że stanowią oni patologiczną narośl na strukturze naszego życia".

———0———

Teren walk w Hiszpanii.



Ofensywa gen Queipo de Llano rozwija się z Malagi w kierunku Almerii.

Włoski następca tronu z małżonką





którym urodził się syn, przyszły dziedzic korony włoskiej. Nadano mu na chrzcie św. Wiktora Emanuela.

Po Ameryce — Europa.



Przedmieścia d'Armentieres w północnej Francji, stoją pod wodą wskutek ulewnych deszczów, które nawiedziły w ostatnich dniach zachodnią Europę.

ZACZADZONA RODZINA.

Ojciec zmarł, dzieci żyją...

SIERADZ, 15. 2. — Szymczak Władysław, zamieszkały w Sieradzu przy ul. Olendry Duże, posłał swą przybraną żonę Kuligowską do miasta, a sam pozostał w domu wraz z dwojgiem małych dzieci. Po jej wyjściu napalił w piecu, a gdy węgiel spalił się zupełnie zamknął zasuwę.

Po pewnym czasie, gdy do mieszkania weszła jedna z sąsiadek ujrzała okropny widok. Na łóżku jakby nieżywy leżał Szymczak a obok dwoje dzieci.

Natychmiast przybyła zaalarmowana policja i lekarz powiatowy dr Trybuchowski.

Szymczaka już nie udało się utrzymać przy życiu, natomiast dzieci uratowano. — Jedno z nich odesłano na kurację do szpitala.

Dolar 5.26 1/4

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i 1/4, funty angielskie 25.81 franki szwajcarskie 120.10 (za 100), franki francuskie 24.57, za liry włoskie płacono 23.40.

———0———

DUMNE PLANY RUNĘŁY.

Sosnowiec bojkotował Grzeszolskiego.

Pamiętników nikt nie chciał zakupić

SOSNOWIEC, 15. 2. — Wiadomość o tragicznej śmierci Pawła Grzeszolskiego i o zamachu samobójczym jego żony wywołała w całym Zagłębiu piorunujące wrażenie. Nikt nie przypuszczał, ażeby ten twardy i nieugięty człowiek, który przez dwa lata walczył o swe życie mógł się załamać, a to tym bardziej, że ostatnio Grzeszolski nie zdradzał żadnych oznak depresji psychicznej.

Po wyroku Sądu Apelacyjnego Grzeszolski był pewien swego triumfu i zamierzał opracować swe pamiętniki, które

chciał drukować w prasie.

O druk tych pamiętników zabiegał kolejno w różnych wydawnictwach, spodziewając się uzyskać znaczniejszą sumę pieniężną, jaka pomogłaby mu do uruchomienia nieczynnej od dwóch lat fabryczki. Starania jego jednak nie dały pozytywnego rezultatu i Grzeszolski znalazłszy się w warunkach fatalnych, musiał sprzedać fabryczkę i plac budowlany po cenie niżej wartości faktycznej. Mówią, że uzyskał za te dwa objekty sumę 13.000 zł. Koszta procesu i długoletnie bezrobocie pochłonęło większą część majątku Grzeszolskiego. Bezpośrednio przed procesem kasacyjnym Grzeszolski zdradzał pewien niepokój, zresztą zrozumiały po tylu psychicznych przejściach.

Życie w Sosnowcu było dla niego pasmem udręki. Na „Pogoni" wszyscy do niego odnosili się wrogo i otaczała go

niechęć i nienawiść.

Musiał unikać ludzi, a na ulicy pokazywał się dopiero wieczorami, zawsze w towarzystwie oddanych mu znajomych. Z domu wychodził tylko dla załatwienia najkonieczniejszych spraw.

Ponadto spotkało go wielkie rozczarowanie, gdy po wyroku Sądu Apelacyjnego, nie powrócił do fabryki Hulczyńskiego, gdzie, jak wiadomo, pełnił dobrze płatną funkcję naczelnika wydziału zakupów. Musiał się zadowolić zasiłkiem dla bezrobotnego wypłacanym przez Z. U. S.

Widmo nowego procesu i nowych, głębokich wstrząsów i przeżyć, niepewność losu, dokonały reszty. Ten żelazny i napozór nieugięty człowiek załamał się i odebrał sobie życie.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Najmniejszy zegarek na świecie

otrzymała w podarunku ślubnym Księżna Julianna

HAGA, 15.2. Rząd szwajcarski ofiarował księżniczce Juliannie, jako ślubny prezent zegarek na rękę. Jest to maleńki luksusowy zegarek na rękę, marki „Omega", arcydzieło szwajcarskiej sztuki zegarmistrzowskiej. Jest on zrobiony z czystej platyny, wysadzany brylantami i szafirami. Zegarek ten posiada najmniejszy mechanizm, jaki w ogóle istnieje. Ma on 6.5 mm szerokości, 2.7 mm wysokości i waży 2.13 gramów.

———:o:———

Szczegóły samobójstwa Grzeszolskiego.
Staciwińska śpi i będzie żyła.
NAJPIERW OTRUŁ SIĘ MĄŻ — PO NIM ŻONA.

KRAKÓW, 15. 2. — Wiadomość o zamachu samobójczym Grzeszolskiego z żoną w hotelu Polskim w Krakowie wywarła ogromne wrażenie. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Gdy w sobotę w nocy wezwano lekarza pogotowia ratunkowego do hotelu Polskiego przy ul. Floriańskiej, zastał on już zwłoki Pawła Grzeszolskiego zesztywniałe. Żona jego Pelagia ze Staciwińskich Grzeszolska dawała jeszcze słabe oznaki życia. Wobec tego lekarz przystąpił natychmiast do jej ratowania, wstrzykując jej środki nasercowe. Na stole w pokoju hotelowym znajdowało się sześć fiolek luminalu. Trzy z nich były puste. Obok leżały trzy listy w dużych, żółtych kopertach. W liście adresowanym do władz sądowych znajdowały się zaklejone różne klucze. Ponadto był list zaadresowany do adw. Hofmokl-Ostrowskiego i do Staciwińskich.

List adresowany do władz sądowych zaczynał się od słów:

„Odchodzimy stąd dlatego: 1) Mamy już dosyć widowiska, które z nami urządzono. To, cośmy przeszli, żadne serce ludzkie przejśćby nie było w stanie itd.“. W dalszym ciągu listu pisze Grzeszolski, iż nie ma już ochoty ani sił przeżywać jeszcze jednego procesu sądowego, wobec czego odbiera sobie życie.

Grzeszolska przewieziona została do szpitala.

Luminal, środek, którego użyli do samobójstwa Grzeszolscy, jest stosowany w medycynie, jako środek ogólnie uspokajający. Niektórzy używają go również jako środka nasennego. Dawki śmiertelnej luminalu nie da się należycie określić, a to z tej przyczyny, że poszczególni osobnicy reagują na ten środek różnie. Luminal działa przede wszystkim porażająco na ośrodki oddechowe.

Biorąc pod uwagę sytuację, jaką zastano w tragicznym pokoju nr. 7 w Hotelu Polskim, należałoby przyjąć dwie ewentualności. Pierwsza z nich przemawiałaby za tym, że Grzeszolski pierwszy popełnił samobójstwo, zażywając duże ilości luminalu, a żona jego dopiero po skonstatowaniu śmierci męża w przystępie rozpaczy, przy pomocy dalszej ilości luminalu usiłowała pozbawić się życia. Świadczyłoby o tym przede wszystkim zesztywnienie zwłok Grzeszolskiego, dowodzące, że śmierć musiała nastąpić w kilka godzin przed wejściem służby hotelowej do pokoju. Stan, w jakim znaleziono Grzeszolską przemawia za tym, że targnęła się ona na swoje życie później.

Zachodzi także druga ewentualność. Jak wiadomo, na stole znaleziono trzy puste tubki z luminalu. Oboje małżonkowie zażyli zatem wspólnie 30 pastylek tego środka. Można przypuścić, że Grzeszolski zażył 20 pastylek, a jego żona tylko 10. Ta ostatnia dawka wynosząca 1 gr. luminalu nie musi być śmiertelna.

Zresztą działanie luminalu zależy przede wszystkim od ogólnego stanu organizmu ludzkiego. Grzeszolska, jako osoba grubo młodsza od swego męża (liczy 24 lata) a przy tym zdrowa, była bardziej odporna na działanie trucizny.

W chwili obecnej można mówić już o uratowaniu Grzeszolskiej. Obawa o jej życie może wynikać tylko z powikłań następczych po zatruciu, a mianowicie z bardzo częstego w takich wypadkach zapalenia płuc. Osobnik zatruty luminalem ma chrapliwy oddech i zachłystuje się śluzem i własną śliną. To może doprowadzić do podrażnienia, a następnie zapalenia płuc.

Przebywająca na oddziale wewnętrznym w szpitalu św. Łazarza Palegia Grzeszolska po przebudzeniu się w godzinach popołudniowych zapadła dalej w sen.

Według orzeczenia lekarzy, czuwających nad jej życiem, obecnie już stan pacjentki nie budzi żadnych obaw.

KUCZALSKA O ZGONIE SWEGO SZWAGRA.

SOSNOWIEC, 15.2 — Genowefa Kuczalska Niemczakowa siostra pierwszej żony Grzeszolskiego wie już o tragedii, jaka się rozegrała w Krakowie.

— Nie mogę wprost uwierzyć — powiada — aby to było prawdą. Przeczuwałam jednak, że tak się stanie. Już wczoraj wieczorem ogarnęło mną złe przeczucie.

— Co pani sądzi o jego śmierci, dlaczego to zrobił?

— To kara Boża — wykrzyknęła zapytana. — Czy to nie dziwne zrządzenie losu; miłość Grzeszolskiego do Staciwińskiej zaczęła się w Krakowie, tam też popełnili samobójstwo.

Kuczalska w dalszym ciągu oskarża swego b. szwagra

o otrucie dzieci talem.

Kuczalska zamyśliła się, po czym dalej ciągnęła:

— Nie mam do Grzeszolskiego pretensji, niech mu Bóg przebaczy jego zbrodnię. I tak za życia nacierpiał się dużo. Gnębi mnie i nie daje spokoju jedna tylko myśl: Słyszałam, że Grzeszolski pozostawił kilka listów. Ciekawam, czy pozostawił list dla mnie, w którym przyznałby się do tego, że wszystkie zarzuty pod moim adresem były kłamstwem.

W rozmowach ludności na temat tragicznej śmierci Grzeszolskiego przewija się motyw, że trucizna zaciążyła na jego życiu i widać prześladowała go po strasznym procesie o otrucie dzieci i wreszcie jego samego rzuciła w objęcia śmierci.

BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA.

KRAKÓW, 15.2 — Bezpośrednią przyczyną targnięcia się na życie tych dwojga bohaterów pamiętnych procesów w Sosnowcu i w Warszawie była decyzja Najwyższego Trybunału w Warszawie (o czym pisaliśmy obszernie), uchylająca wyrok uniewinniający na Grzeszolskiego i nakazująca ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Gdy władze sądowe wydały w związku z wyrokiem nakaz aresztowania Grzeszolskiego, okazało się, że zbiegł on i przepadł bez wieści. Grzeszolski mieszkał wraz z żoną w Sosnowcu w blokach ZUPU przy ul. Lwowskiej. Przed pewnym czasem sprzedał swoją fabryczkę oraz plac i wyjechał z żoną do Krynicy. Z początkiem bieżącego tygodnia był jednak znowu w Sosnowcu, gdzie podjął nawet w Ubezpieczalni Społecznej zasiłek jako bezrobotny.

Policja, która przybyła do mieszkania Grzeszolskiego nie zastała go w domu, wobec czego wszczęto za nim poszukiwania.

Tak przedstawiała się sytuacja do sobotniego wieczora. O godzinie 20.30 wieczorem w sobotę Grzeszolski odnalazł się... Policja znalazła jednak przed sobą już tylko zimne, sztywne zwłoki zbiegłego.

ZAMIAST STRZAŁÓW W SĄDZIE — TRUCIZNA.

SOSNOWIEC, 15. 2. — W związku z tragicznym samobójstwem Grzeszolskiego wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły. Jak się okazuje, Grzeszolski przed sprawą w Sądzie Najwyższym

przemyślał wszystkie możliwości

czekające go w razie uchylenia wyroku uniewinniającego i popełnił samobójstwo razem z żoną nie pod wpływem chwilowej depresji.

Zdecydowawszy się na samobójstwo, z początku zamierzał zastrzelić żonę i siebie na sali sądowej w obecności sędziów.

Z tym prawdopodobnie zamiarem wyjechał z Sosnowca.

Ostatnią noc w Sosnowcu spędził u swego szwagra Kopika na Pogoni. Grzeszolski był bardzo zdenerwowany i uspakajał ciągle płaczącą żonę.

Przed wyjazdem odwiedził swego dawnego towarzysza pracy p. Ł., mówiąc mu o swych przeczuciach, że spotka go jakieś nieszczęście.

Grzeszolscy wyjechali do Warszawy i w drodze **zmienili plany.** Zawrócili i pojechali do Krakowa, by tam odebrać sobie życie.

Grzeszolski wyjeżdżając, zabrał paszport drugiego swego szwagra Antoniego Woźniaka, zamieszkałego w Czeladzi i za tym paszportem zameldował się w hotelu Polskim w Krakowie.

Wczoraj wyjechała z Sosnowca do Krakowa matka Staciwińskiej, by czuwać przy łożu chorej córki, oraz matka Grzeszolskiego zamieszkała w Czeladzi. Staciwińska odzyskała przytomność, a teraz znowu śpi.

TRZYKROTNIE ŻONATY ROBOTNIK
zamordował młodą kobietę.

SZOPIENICE, 15. 2. — Wieczorem rozeszła się w Roździeniu-Szopienicach wieść o dokonaniu potwornego morderstwa na osobie 26-letniej Berty Kołodziejówny w mieszkaniu Kazimierza Hana. Zawiadomiona o zbrodni policja wszczęła energiczne dochodzenia i ustaliła stan faktyczny.

Zamordowana Kołodziejówna mieszkała ostatnio w Katowicach-Zawodziu i utrzymywała bliższe stosunki z 26-letnim robotnikiem kopalnianym, Augustynem Mikoszem. Ostatnio Kołodziejówna porzuciła Mikosza i nawiązała znajomość z Kazimierzem Hanem w Roździeniu-Szopienicach, którego w ub. tygodniu odwiedziła. Gdy dowiedział się o tym Mikosz, udał się do mieszkania Hana i zostawił kartkę, w której groził mu zemstą.

Gdy Hana w mieszkaniu nie było, nagle znalazł się przed Kołodziejówną jej dawny kochanek, Mikosz, który powalił dziewczynę na łóżko i wydobywszy z kieszeni marynarki brzytwę, począł krajać jej twarz. Mordowana broniła się wszystkimi siłami, w końcu jednak zemdlała upadła na ziemię. Wtenczas Mikosz poderżnął jej trzema cięciami gardło i zamknąwszy drzwi na klucz, zbiegł.

Dogorywająca Kołodziejówna ostatkim sił poczołgała się do drzwi, które zdołała jeszcze otworzyć, jednak na progu skonała. Sąsiedzi zauważyli leżącą w kałuży krwi dziewczynę i zaalarmowali policję. W międzyczasie przybył na miejsce Han, który dowiedziawszy się o zbrodni, wszczął natychmiastowy pościg za Mikoszem. Uciekał on zbroczony krwią z brzytwą w ręku w kierunku Sosnowca.

Mikosz był już trzykrotnie żonaty. Pierwsza jego żona popełniła samobójstwo, druga zaś w toku sprzeczki odgryzła mu nos. Dlatego też wziął rozwód i ożenił się po raz trzeci, jednak z ostatnią żoną żył też w niezgodzie i nawiązał znajomość z Kołodziejówną.

—0—

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) Podczas apelu austriackiego Frontu Ojczyźnianego kanclerz Schuschnigg oświadczył, że restauracja Habsburgów jest na razie nieaktualna.

(—) W parlamencie rumuńskim poseł Atta Constantinescu zgłosił formalną interpelację w sprawie osławionej książki Szeby. Sprawa ta będzie ponownie dyskutowana na forum parlamentu po powrocie min. Antonescu do kraju.

(—) Ojciec św. opuścił łóżko wczoraj po południu i dokonał próby chodzenia po pokoju. Rezultaty próby uznane zostały za całkowicie zadowalające. Papież nie odczuwał żadnych bólów. — Ojciec św. zamierza w tych dniach ponowić tę próbę. Otoczenie jego spodziewa się, że papież będzie mógł stopniowo przyzwyczaić się do chodzenia.

(—) Liga Narodów desygnowała na wysokiego komisarza w Gdańsku obywatela szwajcarskiego dra W. Burckhardta, profesora historii w instytucie studiów międzynarodowych w Genewie.

(—) Wczoraj wieczorem w sali warszawskiej Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia ku czci ś. p. gen. Gustawa Orlicz - Dreszera, prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej.

(—) W Sosnowcu zmarł ostatni powstaniec z 1863 r., ś.p. Antoni Kaczmarski, porucznik wojsk polskich. Zmarły liczył 92 lata.

(—) Wczoraj w 15-tą rocznicę koronacji J. Św. Papieża Piusa XI odbyła się uroczysta akademia w wielkiej sali Domu Katolickiego im. Piusa XI przy ul. Nowogródzkiej 49 w Warszawie.

Na akademię przybyli przedstawiciele rządu z ministrem w. r. i o. p. prof. Świętosławskim, reprezentującym P. Prezydenta R. P., wyższe duchowieństwo z ks. arcybiskupem Gallem, przedstawiciele armii z gen. Regulskim i gen. Trojanowskim, władz administracyjnych i samorządowych. Licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny. Salę wypełniły szczelnie tłumy publiczności, złożonej z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych oraz duchowieństwo. Na podium oraz wokół całej sali, przybranej bogato barwami i emblematami papieskimi, ustawiły się poczty sztandarowe katolickich organizacyj i stowarzyszeń.

Nuncjaturę papieską w stolicy reprezentował na akademii radca nuncjatury ks. prałat A. Pacini.

Następnie bogatą część koncertową wypełniły występy reprezentacyjnej orkiestry K. P. N. pod dyr. Z. Zakrzewskiego, chóru „Harfy“ pod dyr. prof. Lachmana oraz recytacje E. Starskiego, artysty teatrów miejskich.

Po części koncertowej do zebranych przemówił po polsku ks. prałat A. Pacini.

(—) Wczoraj w katedrze św. Stan. Kostki J. E. ks. biskup Jasiński odprawił pontyfikalną mszę św. z okazji 15-lecia rządów Papieża Piusa XI. Obecni byli wojewoda Hauke - Nowak, prezydent Godlewski, starosta dr Mostowski, płk. Bolesławicz i wielu innych przedstawicieli władz, urzędów i stowarzyszeń.

Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. Szczepański.

Na Akademii Papieskiej, która odbyła się o godzinie 19.30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej nr 111, wzniosły referat wygłosił J. E. ks. biskup Jasiński, kreśląc wielką postać Piusa XI na tle współczesnej epoki.

W części koncertowej wystąpił chór męski „Echo“ pod batutą prof. K. Prosnaka, poza tym produkcje na wiolonczeli wykonał prof. B. Nagujewski oraz śpiew solo artysta operowy, tenor Eug. Szumpich.

W akademii wzięli udział: wojewoda Hauke - Nowak, przedstawiciele władz wojskowych, komunalnych, policji, organizacyj, Akcji Katolickiej, stowarzyszeń społecznych, młodzieży oraz elita inteligencji katolickiej.

(—) W dniu wczorajszym o godz. 14 min. 15 w Teatrze Miejskim odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Wojciecha Bogusławskiego.

W uroczystości brali udział: wojewoda p. Hauke-Nowak, płk. Bolesławicz, prezydent miasta p. Godlewski, pp. starostowie Mostowski i Makowski, wicestarosta Denys, nacz. Waltratus, przedstawiciele szkolnictwa i prasy oraz liczni reprezentanci społeczeństwa.

Popiersie Wojciecha Bogusławskiego z brązu odsłonił prezes ZASP. dyr. J. Śliwicki.

(—) Pończosznicy (okrągłe maszyny) proklamowali na dziś jednogodzinny strajk protestacyjny.

(—) W sali Uniwersytetu robotniczego im. Stef. Żeromskiego przy ul. Sienkiewicza Nr. 3-5 odbyła się wczoraj okręgowa konferencja Z. Z. Zaw. na którą przybył z Warszawy sen. Malinowski Wojtek, oraz ponad 200 delegatów poborców kierowników związkowych i mężów zaufania. Omówiono sprawę drożyzny i podjęcie akcji o podwyżkę płac.

(—) Oddział Obwodowy Ligi Morskiej i Kolonialnej zorganizował wczoraj uroczystości w związku z 17-letnią rocznicą dojścia wojsk polskich do morza.

Zgodnie z programem obchodu o godzinie 9.30 przed kościołem garnizonowym św. Jerzego zebrały się oddziały i poczty sztandarowe Ligi Morskiej i Kolonialnej, Federacji Zw. b. O. O., organizacyj społecznych i t. d.

Po nabożeństwie w kościele, o godz. 11-ej uformował się pochód, który przeszedł ulicami 11-go Listopada do Placu Wolności.

Tu o godz. 11.30 nastąpiło uroczyste podniesienie bandery przy dźwiękach Hymnu Narodowego.

Zakończenie uroczystości nastąpiło w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, gdzie o godz . 12-ej odbyła się akademia.

(—) Wczoraj w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza odbył się okręgowy zjazd inwalidów wojennych, z udziałem około 1500 osób.

Uchwalono protest przec. podział inwalidów na polskich i zaborczych, przeciwko klasyfikacji miejsca zamieszkania, zażądano zwolnienia dzieci inwalidów od opłat szkolnych, przywrócenia zaopatrzeń wdowom po inwalidach, ponownej rewizji koncesyj wódczanych i przywrócenie koncesyjj tytoniowych i t. d

---

Słabe sprzęgło
przyczyną rozerwania pociągu
Pociąg osobowy w ostatniej chwili zatrzymano

STANISŁAWÓW 15,2. Na szlaku kolejowym Jamnice— Stanisławów pociąg towarowy nr. 381, ruszając z przed semafora przy wjeździe do stacji kolejowej Stanisławów rozerwał się na dwie części. Jedna część pozostała przy semaforze, zaś druga przednia wjechała na stację. Po wjeździe przedniej części na stację, dyżurny ruchu w Jamnicy puścił pociąg osobowy nr. 323. Po stwierdzeniu, że pociąg towarowy wjechał na stację tylko z przednią częścią wagonów, pociąg osobowy, zdążający do Stanisławowa, został w ostatniej chwili zatrzymany na strażnicy kolejowej nr. 111.

Po 20 minutowym postoju pociągu osobowego tor uwolniono. Przyczyną rozerwania się pociągu towarowego jak stwierdzono, było pęknięcie sprzęgła w jednym ze środkowych wozów.

—:O:—

Aresztowanie dezertera
KRWAWY ZBIR OSIADŁ ZA KRATAMI.

PIOTRKÓW TRYB. 15,2. W Bełchatowie został aresztowany Józef Tomciński. Jest to młody, bo zaledwie 21 lat liczący dezerter wojskowy, który ma za sobą trzy krwawe napady z bronią w ręku i to na terenie powiatów piotrkowskiego i radomszczańskiego.

Aresztowanie krwawego zbira wywołało w Bełchatowie i okolicy duże wrażenie.

—:O:—

Zaprzysiężenie batalionu
Obrony Narodowej w Poznaniu

POZNAŃ, 15. 2. — Wczoraj odbyło się w Poznaniu uroczyste zaprzysiężenie batalionu Obrony Narodowej. Rano batalion Obrony Narodowej wymaszerował z koszar piechoty przy ulicy Grunwaldzkiej do kościoła garnizonowego, gdzie o godzinie 9-tej odprawił mszę św. dziekan wojsk polskich ks. prałat Wilkans, który w okolicznościowej przemowie wskazał na ważność przysięgi żołnierskiej i obowiązki obywatela wobec kraju.

Potem nastąpił wymarsz do koszar przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie na dziedzińcu koszarowym, przy pomniku poległych żołnierzy pułku, ustawiła się kompania podchorążych z chorągwią pułkową, oraz batalion Obrony Narodowej pod dowództwem majora dypl. Ostrowskiego.

Przy dźwiękach marsza generalskiego dowódca dywizji gen. Wład, w towarzystwie pułkownika dypl. Grodzkiego, dokonał przeglądu oddziałów i przeszedł przed frontem pocztów sztandarowych stowarzyszeń przysposobienia wojskowego i b. wojskowych.

Po przemówieniu gen. Włada, ks. kapelan Paszkiewicz dokonał zaprzysiężenia.

Uroczystość zakończył okrzyk, wzniesiony przez dowódcę dywizji gen. Włada na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i naczelnego wodza sił zbrojnych. Orkiestra odegrała hymn państwowy.

Z ramienia władz miejscowych uczestniczyli w zaprzysiężeniu wicestarosta grodzki P. Głodowski i naczelnik Starzonek z zarządu miejskiego.

Mroźne zapowiedzi.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15 lutego. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura w śródmieściu wynosiła minus 5 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 756 milimetrów, co zapowiada utrzymanie się pogody mroźnej Pochmurno, słabe wiatry południowo-wschodnie.

—:—

Czy dojdzie dzisiaj do porozumienia
z woźnicami i robotnikami przemysłu transportowego?

Łódź, dnia 15 lutego. — Na dzień dzisiejszy zwołana została do Inspektoratu Pracy konferencja z woźnicami i robotnikami przemysłu transportowego, w którym panuje obecnie stan bezumowny wskutek wygaśnięcia z dniem 1 stycznia r.b. umowy zbiorowej.

Tematem konferencji będzie ustalenie nowych warunków pracy i stawek płac. Dotychczas stanowiska, zajęte przez przedsiębiorców i pracowników są zupełnie rozbieżne. Być może, iż dzisiaj dojdzie do ostatecznego porozumienia.

—0—

Akcja strajkowa szewców chałupników
ma przyjąć szersze rozmiary

ŁÓDŹ, dnia 15 lutego. — Mimo starań ze strony pracowników szewców, konferencja z przedsiębiorcami nie została na dziś zwołana, ze względu na nieuzgodnione jeszcze stanowisko pracodawców.

Jutro szewcy mają podjąć akcję strajkową. Objęła by ona tylko szewców chałupników, bowiem czeladnicy, pracujący stale u majstrów w zatargu tym nie biorą udziału.

Również nie strajkują pracownicy, zatrudnieni w fabrykach mechanicznych obuwia, zapowiadają jednak przyłączenie się do akcji chałupników w ciągu tygodnia.

Akcja strajkowa szewców przybierze najprawdopodobniej szersze rozmiary, gdyż mają do niej przystąpić pracownicy w Warszawie i Skierniewicach, które to ośrodki szewckie pracują dla rynku łódzkiego.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Ogród Zoologiczny w Warszawie sprowadził na jesieni dwa nadzwyczaj rzadkie zwierzęta z rodziny psów-hien, pochodzenia afrykańskiego, zwane likaonami. Obecnie w Europie, prócz naszego, posiada je tylko Wrocławski ogród zoologiczny. Ponieważ obydwa te zwierzęta są samcami, uzyskanie zaś samicy udać się może jedynie w drodze przypadku, dyrekcja warszawskiego Zoo postanowiła podjąć próbę krzyżowania. Od trzech dni w tym celu rozpoczęto próby oswajania tych dzikich zwierząt z dwiema dożycami własnej hodowli. W razie otrzymania pomyślnych rezultatów, będzie to pierwszy przypadek skrzyżowania hieno-psów z psami zwykłymi.

* * *

Akcja wychowawcza Z. H. P. zazębia się z analogiczną akcją szkoły. W celu ustalenia jak najściślejszej współpracy, na terenie kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego odbyły się konferencje: w Państwowym Gimnazjum im. Lelewela w Warszawie i w samym kuratorium. W pierwszej konferencji wzięli udział przewodniczący Kół Przyjaciół Harcerstwa, dyrektorzy szkół średnich oraz kierownicy szkół powszechnych z terenu Warszawy. W obradach uczestniczyło około 400 osób. Konferencja w kuratorium poświęcona była ustaleniu planu rozbudowy harcerstwa na gruncie szkolnym na okres najbliższych lat. W obu konferencjach uczestniczył kurator Okr. Szk. Warszawskiego p. W. Ambroziewicz, oraz przedstawiciele Min. Oświaty.

* * *

Liczba wydanych przez władze administracyjne koncesyj na sprzedaż mięsa z uboju rytualnego ustali się całkowicie w najbliższych tygodniach. Dotychczas wydano ich 304, w czym 35 dla handlarzy drobiem oraz 7 dla rytualnych wędliniarzy. Do rozpatrzenia pozostaje z górą 300 podań, przy czym więcej ich nie napływa. Z dotychczasowego odsetku odrzuconych wniosków (70) sądzić należy, że ogólna liczba koncesyj rytualnych w Warszawie wyniesie niewiele ponad pół tysiąca.

* * *

W Fundacji Domów Akademickich im. Prez. G. Narutowicza w Warszawie mieszka 91 studentów cudzoziemców, którzy studiują w Polsce. Według narodowości jest: Estonia — 20, Stany Zjednoczone — 15, Bułgaria — 14, Czecho-Słowacja — 7, Brazylia — 6, Rumunia — 5, Francja, Jugosławia i Łotwa po 3, Turcja, Argentyna i Kanada po 2 oraz 3 azylantów. Najwięcej studiuje na Politechnice — 28, U. J. P. — 14, Akademii Stomatologicznej — 4, S. G. H. — 3, Szkole Wawelberga i Konserwatorium po 2, inne uczelnie 38.

* * *

Zarząd miasta Warszawy wypowiedział na rok naprzód, t. j. z dniem 1 stycznia 1938 r. umowę koncesyjną elektrowni pruszkowskiej na dostarczanie prądu Woli oraz dzielnicy Czyste. Jak wiadomo, elektrownia okręgu warszawskiego, mieszcząca się w Pruszkowie, obok obsługi terenów powiatu warszawskiego, dostarczała również prąd na Woli i na Czystem, gdzie miała ponad 10.000 abonentów. Ponieważ miasto rozbudowuje swoją własną elektrownię i zamierza rozpocząć budowę nowej, okazało się koniecznym wymówienie koncesji. Na podstawie umowy, urządzenia elektrowni pruszkowskiej na terenie Warszawy wykupione będą przez miasto za 2 miliony złotych.

Krateczki.

Głośny „idiotenbridż".

TEMPERAMENT RACHMILA

Żyłka karciarstwa tkwi właściwie w człowieku już od najmłodszych lat. Ledwo jakiś maleńtasek zaczyna rozróżniać kolory, już bawi się w loteryjkę obrazkową, gdy nieco dorośnie i zaczyna chodzić do szkoły, zaczyna grać w stalówki, po dwóch latach grywa z kolegami na podwórzu w orła i reszkę, aby stopniowo poprzez „dwadzieścia jeden", „sześćdziesiąt sześć" i „tysiąca" dojść do pockera, brydża i ruletki. Ponieważ w brydża mogą grać tylko ludzie, potrafiący jako tako myśleć, więc kobiety rzadko w tę grę grywają. Do pockera konieczna jest umiejętność lekkiego wydawania pieniędzy i żyłka ryzyka, dlatego też większość kobiet grywa w t. zw. „remi", czyli popularnie zwanego „idiotenbrydża".

Jeżeli już znajdzie się jednak człowiek, czy to płci męskiej, czy żeńskiej, który w ogóle nie gra w karty, ani w „66", ani „21" ani w „tysiąca", ani w brydża, ani w pockera, to musi grać przynajmniej na loterii. Jest to sposób gry o tyle wygodny, że gracz nie potrzebuje dawać z siebie żadnego wysiłku, prócz wysiłku zdobycia co miesiąc dziesięciu złotych na ćwiartkę losu. Gdy już te dziesięć złotych wyda, czeka na rezultaty wysiłków innych ludzi, sierotek i dorosłych, którzy przygotowują mu oficjalną tabelę wygranych i dają gotową stawkę, albo nie.

Dla ludzi ubogich, którzy nie mogą sobie pozwolić ani na grę w karty taką, jak pocker lub brydż, ani na dziesiątaka na ćwiartkę losu, ani zresztą nie chcą nadwyrężać umysłu przy brydżowych kombinacjach, wynaleziono grę „w trzy karty". Kto podnosi wyższą kartę, ten wygrywa. Naturalnie zazwyczaj wygrywa ten, kto ma w rękawie przygotowaną odpowiednią wyższą kartę, a więc bankier.

Władze tępią grę w trzy karty, gdyż nie przynosi ona skarbowi żadnych dochodów i powoduje ludzi do wydawania pieniędzy, któreby mogli przeznaczyć na loterię państwową. Państwo, które jest przecież w większej lub mniejszej części wspólnikiem wszelkich naszych dochodów, nie lubi przedsięwzięć, które je od udziału w zyskach chcą odsunąć.

Właściwie każdy człowiek, każda firma, mogą na swym szyldzie wywiesić napis: „Iksiński & Państwo", „Pipecki i Państwo i t. d. Nawet, gdy człowiek zrobi jakiś kancik skarb państwa również uczestniczy w jego dochodach, gdyż po ujawnieniu przestępstwa wymierza mu grzywnę, która idzie przecież do skarbu państwa.

Ale chodzi dziś o grę w karty, a nie o państwo. Przy grze w karty, jak zresztą przy każdej grze, niezbędne jest opanowanie nerwowe, spokój i umiejętność utrzymania na twarzy nieruchomej maski, tak aby przeciwnik - partner po mimice pozostałych graczy nie mógł się zorientować w ich kartach.

KŁÓTNIA.

Bohaterowie dzisiejszej sprawy nie należą do graczy opanowanych, jak się o tym poniżej dowiemy.

Małżonkowie Kupfer z ulicy Żydowskiej wpadli na nieszczęśliwy pomysł zaproszenia gości na karty. Postanowiono więc zaprosić na wieczór parę osób, aby zagrać w narodową grę ulicy Żydowskiej: „remi" czyli „idiotenbrydż". Do uczestnictwa w tej pięknej i „emocjonującej" grze zaproszono m. i. Chaima Szpajzera i Rachmila Klajnmana.

Ludzie, orientujący się w kartach, wiedzą, że „remi" jest grą wyjątkowo nudną i głupią. Trzeba dużo dobrej woli, aby się przy niej denerwować, podniecać i w ogóle emocionować.

To maksimum dobrej woli wykazali goście Kupferów. W ciągu pierwszych dwóch godzin gra toczyła się spokojnie, po tym jednak Rachmil i Chaim pokłócili się. Chodziło o to, że Rachmil uważał, że jeśli on jest już wpisany pięć razy do gry, to Chaim powinien mu pokazać i rzucać takie karty, jakie Rachmilowi są potrzebne do wygrania. Tymczasem Chaim zauważył, że Rachmil jest idiota, gdyż Chaim gra tak, aby sam wygrał a nie partner.

W rezultacie tej pogaduszki wywiązała się bójka, w czasie której Rachmil pobił Chaima. Chaim tej zniewagi darować nie mógł i skierował sprawę do Sądu.

Sąd Grodzki skazał Rachmila Klajnmana na 10 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Gospodarstwo w skorupach

Niebezpieczna kobieta.

Łódź, dnia 15 lutego.

Między Majerem Nuhimem i córką jego Esterą, a sąsiadem ich Ajzenwasserem były ciągłe kłótnie, awantury i procesy sądowe.

Stale cała ta trójka miała do siebie pretensje i nie było tygodnia, aby sobie nie nawymyślali, lub nie pobili się.

Ostatnio, gdy Ajzenwasser wracał do swego mieszkania wyszedł mu naprzeciw synek i uprzedził go, aby nie szedł do domu, bo tam Nuhimowa go zabije.

Ajzenwasser przeraził się bardzo, zaczął dopytywać się chłopca skąd o tym wie.

Oto przed dwoma godzinami przyszła owa awanturnicza osoba wraz z ojcem do ich mieszkania i rzuciła się z kijem na matkę chłopca.

Matka skryła się za szafę, więc tamta jak furja zaczęła się rzucać po całym mieszkaniu, wyładowując swą złość w braku żywych objektów na martwych przedmiotach.

Przewróciła wiadro z wodą, a po tym potłukła lampę, uderzywszy w nią z całej siły kijem. W między czasie ojciec, mimo poważnego wieku, pełen temperamentu, rzucił się na garnki i talerze znienawidzonego Ajzenwassera. W krótkim czasie zostały z nich tylko skorupy na posadzce.

Teraz Estera zawołała z dołu swego syna i poleciła mu, aby przyniósł z podwórza kamienie, bo ona ma tu jeszcze porachunki z samym Ajzenwasserem. Potem trzasnąwszy drzwiami aż zajęczały wszystkie pozostałe jeszcze w całości garnki, wyszła.

— Ona na pewno tatusia zabije — dokończył opowiadania chłopak i prosił, aby ojciec nie szedł do mieszkania.

Ajzenwasser poszedł po policję.

Wkrótce znalazł się w swym mieszkaniu z posterunkowym, który chcąc pogodzić zwaśnionych sąsiadów, sprowadził tu również Esterę Nuhim.

Nuhim ujrzawszy swego wroga w towarzystwie policjanta znów wybuchnęła gniewem. Uderzyła go pięścią w bok, a potem, nie zważając na obecność stróża bezpieczeństwa, wyzwała od najgorszych.

— Pan widzi, pan będzie świadkiem, panie władza. Ta kobieta żyć mi nie daje — zdołał tylko wykrztusić oburzony Ajzenwasser i pobiegł na dół do administratora ustalić dokładne nazwisko napastniczki.

Estera Nuhim pobiegła za nim i znów po raz drugi musiał wysłuchać Ajzenwasser tych samych wyzwisk.

Posterunkowy spisał protokół.

Sprawa znalazła się przed sądem.

W toku rozprawy okazało się, że oboje przeciwnicy mieli już kilka spraw z wzajemnego oskarżenia.

Obecnie sąd skazał oskarżoną na 50 zł grzywny.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 15 LUTEGO.

Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Koncert orkiestry mandolinistów (z Poznania)
17.00 Co Polska wniosła do kultury?: „Udział Polaków w wielkich odkryciach geograficznych" — odczyt z Poznania
17.15 Recital fortepianowy
17.50 „Gdyby śmierć odpoczęła" — pogadanka — z Wilna
18.00 Pogadanka aktualna pt.: „Pierwszy zjazd polskich lekarzy sportowych — z Krakowa
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Zakup i przewóz wiosennej obsady rybnej — z Torunia (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja strzelecka
19.25 Przerwa
19.30 Koncert popularny. (Transmisja z Berlina) (Katowice nadają audycję lokalną)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Bunt Absalona" — fragment słuchowiskowy z dramatu Stan. Miłaszewskiego
21.30 Koncert Ukraińskiego Chóru Narodowego
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. z udziałem E. Telmanyiego — skrzypce
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Rozmowa z dziećmi
15.50 Płyty dla dzieci
16.05 Muzyka z płyt
18.20 Utwory Stan. Moniuszki — płyty
18.45 „W krainie białych czepków" — felieton

WTOREK, 16 LUTEGO.

Raszyn.

6.00 Program lokalny dla Katowic
6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakow
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna; dla Łodzi do g. 14.57
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka P. K. O.
16.30 Programy lokalne
17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona
17.15 Z dziejów operetki — reportaż muzyczny ze Lwowa
17.50 „Skrzynka zażaleń nr 2" — monolog
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Sport w Karwinie — pogadanka z Katowic
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Czy możliwa jest prawdziwa demokracja? — dyskusja (z Poznania)
19.20 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia
20.15 Koncert symfoniczny — z Poznania
W przerwie około g. 21.15: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 Kwadrans poezji
22.45 Muzyka taneczna
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacyj
7.30 Program na dziś
7.35 Koncert małej orkiestry P. R. — z W-wy
12.50 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Aktualności
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Piosenki włoskie — płyty
18.20 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.30 Utwory skrzypcowe polskich kompozytorów — płyty

—oOo—

HENRYK-GERARD VIOT.

Nieomylna maszyna.

Kalikst Blanszerot, właściciel fabryki jedwabiów, nie przyznawał się do zabójstwa swojego wspólnika Jana Landarta.

Wszystkie kompromitujące poszlaki wszakże godziły w nieszczęśliwego: powrót jego, wbrew zwyczajowi, do biura o godzinie dziesiątej wieczorem, podczas gdy nic po za chęcią rozmówienia się z Landartem nie usprawiedliwiało obecności jego w fabryce; gwałtowna ich sprzeczka, której echa dochodziły do uszu stróża nocnego, słowa pani Kalikstowej Blanszerot, która twierdziła, że dwaj wspólnicy nienawidzili się wzajemnie, na skutek czego oddawna obawiała się jakiegoś nieszczęścia; rewolwer Kaliksta Blanszerota wreszcie, znaleziony przy zwłokach zamordowanego.

Sędzia śledczy przestał w końcu dręczyć oskarżonego krzyżowym ogniem pytań i zwrócił się do jego obrońcy z następującymi słowy:

— Jak pan myśli, panie mecenasie? Czy mógłbym poddać pańskiego klienta pewnemu doświadczeniu. Chodzi nam, jak wspomniałem już panu kiedyś, o wypróbowanie cudownego wynalazku: owej maszyny demaskującej kłamstwo. Ręczę honorem, że nie będziemy brali pod uwagę otrzymanych przy jej pomocy tych czy innych wyników.

— Kochany panie Blanszerot — mówił adwokat do podsądnego — wszak pan jest niewinny; niech się pan nie obawia zatem tego zdumiewającego aparatu. Przeciwnie. Doradzam panu po przyjacielsku poddać się tej próbie.

Kalikst Blanszerot wyraził zgodę gestem znużonym... Podczas gdy instalowano osobliwy mechanizm w jego pobliżu, fabrykant rozważał jedną za drugą fazy przeżywanego przez siebie dramatu: gwałtowną utarczkę słowną ze wspólnikiem, którego nieszczęśliwe — jeśli nie nazwać ich inaczej — pomysły prowadziły przedsiębiorstwo do zguby; swój powrót późną nocą do domu, gdzie zięć jego Ryszard Dorfroy oczekiwał go w gabinecie; rozmowę z młodym człowiekiem, którego Landart zrobił swoim prywatnym sekretarzem, jak gdyby chciał zabrać wspólnikowi sprzymierzeńca spod jego rodzinnej strzechy...

W rozmowie tej rozgoryczony Blanszerot wywnętrzał się przed zięciem, skarżył się na swego wspólnika, nie krył się z nienawiścią ku niemu i zapowiadał swoje niezłomne postanowienie rozstania się z nim.

Ryszard Dorfroy słuchał z dziwnym jakimś zmieszaniem, które Blanszerot przypisywał przykrej roli pośrednika, jaką przypadła młodemu człowiekowi w udziale.

Po czym udali się obaj na spoczynek.

W chwili jednak, kiedy Blanszerot zapadał w głęboki sen rozległ się alarmujący dzwonek telefonu. Fabryczny stróż zawiadamiał, że pan Landart leżał zamordowany w swoim biurze.

Przerażony Blanszerot zerwał się z łóżka, ubrał się pośpiesznie, wsiadł do taksówki i pojechał do fabryki.

W trzy godziny potem aresztowano go.

Po ustawieniu maszyny demaskującej rzekomo kłamstwo, sędzia tłumaczył funkcjonowanie jej adwokatowi:

— Chodzi o ewolucje wskazówki na cyferblacie, która powinna stać w miejscu, jeśli poddany próbie nie będzie się mijał z prawdą, czyli o reakcję jego podświadomości na wypadek, gdyby zeznania jego były kłamliwe. Użyjemy tego mechanizmu w stu wypadkach, nie biorąc, jak mówiłem, otrzymanych wyników pod uwagę. Porównywać je natomiast będziemy z wynikami zdobytymi przy stosowaniu znanych już w sądownictwie sprawdzianów. Jeśli w każdym wypadku aparat okaże się nieomylnym, wówczas dopiero pomyślimy o wprowadzeniu go do procedury sądowej.

Po czym sędzia rozpoczął indagację:

— Czy pan pragnął śmierci swego wspólnika? — pytał nieszczęśliwego Blanszerota.

— Nie! — odparł kategorycznie, rzuciwszy okiem na metalowy krążek aparatu stojącego przy urzędniku. Wskazówka jego posuwała się po oznaczonych przedziałkach cyferblatu bardzo szybko.

Przerażony zaledwie usłyszał drugie pytanie:

— Czy pan nie przedsięwziął nic dla spowodowania śmierci Landarta?

— Nie!—rzekł patrząc wylękłym wzrokiem na wskazówkę wędrującą po cyferblacie ponownie.

— Czy pan zabił swego wspólnika? — brzmiało trzecie pytanie.

— Nie! — ryknął Blanszerot osłupiałymi oczyma wpatrując się w ruchomą strzałkę.

W powrotnej drodze do celi więziennej łkał jak dziecko. Wieczorem zaczął bredzić w gorączce. Umieszczono go w szpitalu, skąd wyszedł po dwóch tygodniach niespełna rozumu.

Śledztwo utknęło w miejscu. Uważano Kaliksta Blanszerota za istotnego mordercę swego wspólnika, gdy Ryszard Dorfroy oddał się w ręce policji, twierdząc, że on zabił Landarta.

W wieczór dokonania zbrodni młody człowiek poszedł wślad za swoim teściem do fabryki. Był źle usposobiony do Landarta, którego operacje mogły doprowadzić przedsiębiorstwo do ruiny.

Gwałtowna sprzeczka obu mężczyzn, którą słyszał ukryty w przyległym pokoju, zirytowała go. Po odejściu teścia wszedł do gabinetu swgo szefa i rzucił mu w ostrych słowach prawdę w oczy.

Ten urażony uniósł się i spoliczkował go. Krew uderzyła młodemu człowiekowi do głowy. Chwycił rewolwer teścia, który miał przy sobie, położył Landarta trupem i oprzytomniawszy uciekł przerażony swoim czynem.

Nie spotkał w pustym o tej porze gmachu fabrycznym nikogo. Nie widział się z nocnym stóżem nawet. Wróciwszy przed teściem do domu nie ośmielił się przyznać do zbrodni.

Starego Blanszerota wypuszczono na wolność. Sędzia śledczy rozmyślał nad tym, że miał słuszność nie dowierzać nowemu wynalazkowi, mającemu jakoby demaskować kłamcę, gdy Blanszerot zjawił się u niego twierdząc, że on zabił Landarta.

Odniesiono się jednak do zeznania fabrykanta sceptycznie ze względu na stan jego umysłu.

Siły tymczasem opuszczały Blanszerota z każdym dniem. Serce słabło i niewiadomo jaki los spotkałby nieszczęśliwego Ryszarda Dorfroy, oczekującego na rozprawę sądową w więzieniu, gdyby teść jego nie zdołał był złożyć w przeddzień swej śmierci następującej deklaracji na piśmie:

„Śledztwo wykazało dostatecznie, że Jan Landart był łajdakiem i prowadził przedsiębiorstwo nasze do ruiny. Wiem, że Ryszard Dorfroy, zięć mój, przyznał się do jego zabójstwa. Stwierdzam więc niniejszym, że maszyna do demaskowania kłamstwa nie omyliła się. Ona to pozwoliła mi wejść w siebie i zrozumieć, że ja jestem istotnym mordercą Landarta. Pragnąłem podświadomie jego śmierci. Nienawidziłem go i wpajałem tę nienawiść w mego zięcia. Pchałem całym moim zachowywaniem Ryszarda do zbrodni. Rozumiem to teraz. Pytano mnie, czy ja zabiłem Landarta. Odpowiadając: „nie" kłamałem połowicznie, gdyż ja podświadomie włożyłem zięciowi broń do ręki. Ja zatem tylko ja winien jestem śmierci Landarta".

Obrońca Ryszarda Dorfroy miał podwójnie ułatwione zadanie: stróż fabryczny bowiem zeznał podczas drugiej rozprawy sądowej, że Landart sprowokował młodego człowieka, policzkując go. Tylko obawa wplątania się w przykrą historię skłaniała świadka do milczenia.

I na wszystkie pytania sąd przysięgłych odpowiedział: „nie".

Tłum. J. S.

Celne oko władców leśnych ostępów
Eldorado myśliwych.
Polowanie w górach Kurdystanu.

Ispahan, w lutym.

Górzysta kraina Khorasanu, położona na północno-wschodzie Persji, jest idealnym terenem myśliwskim.

Ze wszystkich stron piętrzą się łańcuchy gór w kraju prawie pustynnym, pokrytym to gąszczem wysokopiennym, to nieprzebytymi zaroślami.

Na polanach pasą się jelenie i sarny dzikie owce i antylopy.

W lasach kryją się groźniejsze stworzenia. Za wyjątkiem lwa spotyka się tu prawie wszystkie dzikie zwierzęta: dziki, niedźwiedzie, wilki, pantery, szakale i tygrysy.

Nie łatwo jest wybrać się na polowanie do Khorasanu, gdyż ten raj myśliwski znajduje się nie tylko w samym sercu Azji, ale także o kilka dni przedzierania się przez górskie okolice, nie znaczone żadną drogą ani nawet ścieżyną.

Trzeba pokonać tysiączne trudności, zanim się stanie na miejscu .

Nareszcie dociera się do ostatniej osady, za którą ciągną się niezmierzone przepastne knieje.

Mieszkańcy wioski przynoszą na znak gościnności samowar i wszystkie swoje dywany.

Przyglądają się ze zdziwieniem nieznanym sobie przedmiotom kultury zachodniej.

Obchodzą dokoła i dotykają nieśmiało auta i wpadają w zdumienie niczym nieopisane, widząc dokonywanie zdjęć fotograficznych przy świetle magnezjowym.

Zaofiarowują swoje usługi przewodnicy i tragarze, dopomagając do obmyślenia planu wyprawy.

Kurdowie patrzą zazdrosnym okiem na nowoczesną broń.

Sami są uzbrojeni w „rury ogniste", strzelby długie i ciężkie, z krzemieniem i młotkiem, typu nieużywanego już w Europie od z górą stu lat.

Auto musi zostać.

Dla „campingu" w namiotach każdy jeździec może objuczyć konia jedynie tylko niezbędnym bagażem.

Dojeżdża się konno noga za nogą tak daleko jak się tylko da, dla zaoszczędzenia sił.

Po upływie kilku godzin dociera się do miejsca, gdzie zamierzono rozstawić namioty.

Schron, sklecony z gałęzi i kory drzew nej świadczy, że służył on już uprzednio innym jakimś myśliwym.

Rozstawienie namiotów wymaga długich godzin żmudnego trudu.

Tubylcy patrzą na tę pracę okiem obojętnym. Dla nich to niepotrzebny zbytek, ale dla ludzi zachodu spanie pod gołym niebem na wysokości 2,500 metrów nad poziomem morza nie wydaje się ponętne.

Kurdowie urządzają sobie nocleg pomiędzy drzewami.

Nareszcie namioty są gotowe, konie rozkulbaczone, miejsce na ognisko wybrane. Potok, szumiący w pobliżu dostarczy wody, las paliwa.

Trzeba się zakrzątnąć około posiłku. Zawiesza się kocioł nad ogniem

Kurdowie, którzy wielokrotnie przeszli swój kraj we wszystkich kierunkach, w worku na plecach mają nieliczne rzeczy, potrzebne im w ciągu kilku tygodniowej wyprawy: róg z prochem, ołów, parę krzemieni, bochenek suchego chleba i paczuszkę opium, lub haszyszu.

Tubylcy posługują się starą swoją bronią z zadziwiającą zręcznością. Mogą z niej celować najdalej na 30 —40 kroków.

To też tygrys czy pantera muszą podejść na odległość skoku, aby można było wystrzelić. Trzeba być strzelcem nieustraszonym i pewnym, a to tym bardziej, że cena strzału to prawdziwy majątek dla Kurda.

W ciągu dnia lasy i góry są ciche i bezszelestne, jakby niezamieszkałe.

Lecz gdy tylko zapadnie zmrok, rozlegają się groźne i ogłuszające głosy nocy.

Trzy, cztery i dziesięć jeleni beczy jednocześnie blisko namiotu.

Słychać łamanie gałęzi i inne odgłosy, zakłócające ciszę: głęboki pomruk niedźwiedzia i głos, który rzuca postrach na wszystkie leśne zwierzęta, ryk wielkich drapieżników.

Wilki wyją w oddali, a koncertu dopełnia zgrzytliwy głos zwierzęcia o lisim sprycie i bardzo trudnego do schwytania— szakala.

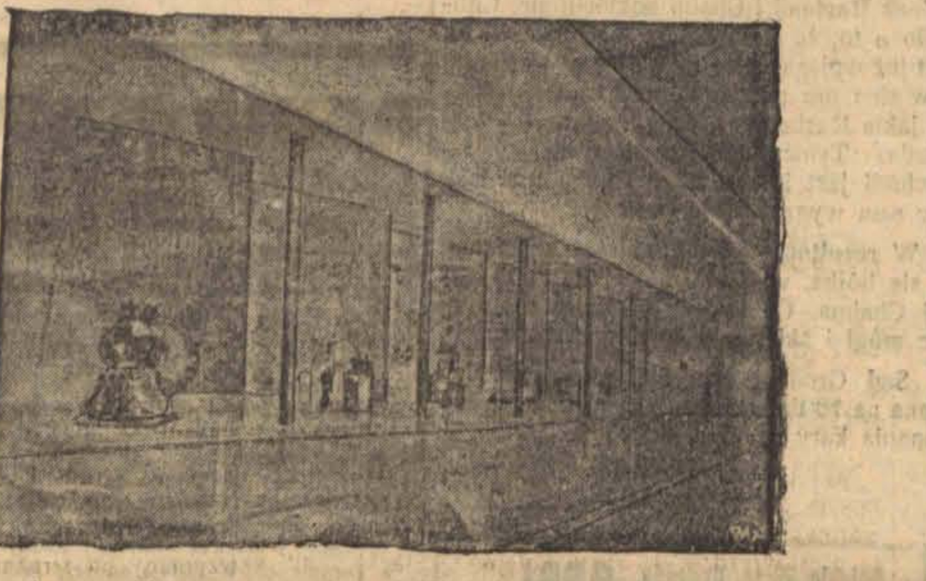
Polować trzeba z zasadzki, inne polowanie w tych okolicach nie jest możliwe.

Gdy się wytropi ślad grubszej zwierzyny, ludzie i psy rozstawiają się na czatach, by bez ruchu nasłuchiwać najlżejszego szelestu czy poruszenia liści.

Grzybowski.

—:O:—

Polska na wystawie światowej w Paryżu.



Projekt wnętrza pawilonu przemysłu polskiego, który stanie na terenach Działu Polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu.

Emigrant polski żywcem spłonął w łóżku.

Urzędnik zakładów elektrycznych, „Serva" udał się do mieszkania polskiego robotnika Michała Wykrota 45 lat, w Blanc-Misseron przy ul. Crointe-Voye. Zastawszy mieszkanie zamknięte zawezwał sąsiada Polaka Augustyna Grzybka, który zdołał wejść do pokoju Wykrota. Po otwarciu drzwi przedstawił się im taki widok, że natychiast wezwano żandarmerię. Na spalonej pościeli w łóżku leżał nieżywy Michał Wykrot.

Dochodzenie żandarmerii stwierdziło, że Wykrot nie mieszkał z żoną ale sam. Po libacji w licznych szynkach w Valenciennes o 3 w nocy powrócił Wykrot do domu i położył się spać z zapalonym papierosem, od którego zajęła się pościel a Wykrot udusił się dymem.

Ponieważ Wykrot nie posiadał nikogo z rodziny, bo z żoną nie żył przeto ciało oddano do trupiarni.

—oOo—

Nieporównany cynizm
Druki propagandowe rządu madryckiego.

Ministerstwo propagandy czerwonego rządu hiszpańskiego rezydującego obecnie w Walencji rozsyła co jakiś czas różnym instytucjom i wybitniejszym osobistościom również i w Polsce, komunikaty, w których usiłuje wybielić akty stosowanego przez rządy czerwonego barbarzyńskiego terroru i ratować w ten sposób silnie zachwianą w oczach świata kulturalnego powagę swej egzystencji. Nie zastanawiając się nad wartością i wiarogodnością tych komunikatów walenckiego ministerstwa propagandy, podkreślić jednak trzeba niewiarogodny ich cynizm.

Oto ostatnio n.p. szereg osób w Polsce otrzymał odbite sposobem cyklograficznym wynurzenia jakiegoś „profesora teologii" i rzekomego „kanonika" które mają jakoby dowodzić, że z punktu widzenia katolickiego za czerwonym frontem w Hiszpanii wszystko dzieje się dobrze i że prześladowania religii i duchowieństwa w ogóle tam nie ma. Atoli do tego samego komunikatu dołączono kolorowe obrazki w sposób niesmaczy i ordynarny drwiące właśnie z duchowieństwa...

Cynizm zaiste nieporównany.

—oOo—

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść pióra Heleny Lipkowskiej 23

STRZESZCZENIE POCZĄTKU.

W ucieczce przed niewidzianym od szeregu lat, kochanym kiedyś człowiekiem Ewa schowała się do swej kuzynki Anny Orskiej. Kmita daremnie jej szukał. Nawet spotkany przypadkowo kolega z wojska płk. Szegedy nie mógł Kmicie udzielić pomocy. Ewa porzucona niegdyś przez Kmitę przed samym ślubem uciekła przed nim na wieś. W Medwedówce zamieszkała u swej kuzynki Eli, której mąż Andrzej był posłem na jednej z placówek zagranicznych.

• • •

— Mam wrażenie, że ty też prezentujesz się nie gorzej — odrzekła Ewa, okręcając i oglądając ze wszystkich stron Magdę w sukni z czarnego połyskliwego jedwabiu z wycięciem, z którego wykwitała kształtna szyja, ozdobiona sznurem ładnych pereł. Na wąskiej, bladej twarzy Magdy, z której patrzyły podłużne bardzo mądre oczy pod łukiem ładnie zarysowanych brwi, pojawił się grymas powątpiewania. Przygładzając ręką gładko uczesane czarne włosy, ujęte w węzeł nad karkiem, odrzekła na wpół ironicznie, na wpół melancholijnie.

— Ach, kochanie, nie pomoże blansz i róż, kiedy baba stara już! Ale mniejsza z tym, w duszy czuję nieprzebrane zapasy młodości — zadeklamowała z komicznym patosem.

— Auto pana pułkownika przyjechało, — oznajmiła uchylając drzwi, Marcysia.

— Idziemy, — powiedziała Ewa, skrapiając chusteczkę perfumami Folie-Bleue.

Przebywszy w niespełna trzy minuty dwukilometrową odległość, dzielącą je od willi Szegedy'ego ,zastały gospodarza w wieczorowym stroju, oczekującego je na ganku który, powitawszy je serdecznie, wprowadził je do salonu, gdzie oprócz Kmity zastali towarzystwo, złożone z sześciu osób: trzech pań i trzech panów

Chociaż za wyjątkiem panny Malanowiczówny i młodziutkiego różowolicego Anglika, reszta byli to tutejsi mieszkańcy, Ewa — nie bywając dotąd nigdzie, nie znała nikogo. Przywitawszy się ze wszystkimi, usunęła się na bok i siedząc z Bobem przy drzwiach werendy, rozpytywała go półgłosem o zebrane to towarzystwo. Jednocześnie z „zawodowego nawyku" artystki przyglądała się gościom Szegedy'ego, doszukując się w ich postaciach i twarzach mogących ją zainteresować szczegółów .

— Więc najprzód zaczniemy od tego, rozmawiającego w tej chwili z panią Magdą, pana — odrzekł Bob.

— Tego młodszego bruneta, czy nieco starszego o byle jakiej powierzchowności blondyna?

— Blondyn — to doktór medycyny, Szumski, mąż tej brunetki, którą tam widzisz w stylowej sukni z białej tafty.

Ewa z nic nie mówiącej twarzy doktora Szumskiego przeniosła wzrok na jego żonę, bardzo ciemną brunetkę o klasycznych rysach i małej, ładnie osadzonej na szyi główce.

— Ładna — rzekła, pomimo, że tak chłodny ma wyraz twarzy, i dość ciekawa.

Spójrz na ten zlekka spłaszczony kształt głowy, czy nie przypomina ci trochę żmii?

Kmita z pewnym zdziwieniem spojrzał na Ewę — jaka ona spostrzegawcza. Tak, wiele się w niej zmieniło podczas tych długich pięciu lat rozłąki. Teraz codziennie spostrzegał w niej nowy rys, który nieraz wprawiał go w zdumienie, a czasem niepokoił. Przede wszystkim góruje w niej artystka — stwierdził na poły z uznaniem na poły z odcieniem pewnego niezadowolenia.

— O czym tak się zamyśliłeś? — wyrwał go z zadumy głos Ewy.

Dotykała lekko jego rękawa, patrząc na niego z uśmiechem i Kmita zatonął cały w spojrzeniu w tych przecudnych głębokich oczu. Gorąca fala niewysłowionej czułości zalała mu serce.

— Kochana, kochana moja.... — wyszeptał.

Ewa lekko zarumieniona rzuciła spłoszone spojrzenie na pokój — czy też nikt nie słyszał? Niczego tak się nie obawiała, jak „wystawiania na pokaz" najintymniejszych uczuć przed ciekawym okiem obojętnych. Kmita, pokręciwszy głową, westchnął. Od pamiętnego wieczora, kiedy wszystko między nimi się wyjaśniło, ani chwili nie byli sami i Ewa jak gdyby celowo unikała tego .

Zrezygnowawszy, ciągnął:

— Ten młody bubek to Anglik, syn właściciela firmy Wright'a, która powierzyła transporty swe „Oceanii" — mistrz w grze tenisowej, jego partnerką tu stale jest panna Malanowiczówna, której stąd możemy oglądać jedynie plecy do pasa na brąz opalone.

W tej samej chwili Ira Malanowiczówna, jak gdyby czując wzrok Ewy, odwróciła dość przystojną miłą, również na brąz opaloną twarz w obramowaniu bardzo jasnych loków.

Poprawiając usuwającą się z ramienia ciemnozieloną z połyskliwego jedwabiu suknię, przesłała Kmicie uśmiech, który jakby rikoszetem wywołał uśmiech na ustach Ewy.

— Co cię ubawiło w tej chwili? — zapytał ciekawie Kmita.

— Stwierdzam Bobciu, że cieszysz się zawsze takim samym powodzeniem u niewiast!

— Pomimo, że taki stary pan ze mnie, — trzydzieści siedem lat, to przecież poważny wiek!

— W willi naszego przyjaciela pułkownika wiek nic nie znaczy: przeciwnie, atmosfera „Janinki" odmładza tu wszystkich.

— Masz na myśli gospodarza? On naprawdę jest bajeczny ,a przecież o jedenaście lat starszy ode mnie! Taki przykład krzepi, prawda Ewuś? Mamy dużo czasu przed sobą.

— Nigdy o tym nie wątpiłam. Ale proszę o dalszy ciąg charakterystyki gości Adasia.

— Na którym z nich zatrzymaliśmy się? Aha, już wiem. Ta platynowa blondynka z podgolonymi brwiami, z przyszytymi lub doklejonymi rzęsami to milionowa jedynaczka, a właściwie dziś już sierota, jedyna spadkobierczyni po zmarłym przemysłowcu Walterze, panna Malita Walter.

Przyjrzyj się jej tualecie, naprawdę bardzo piękna.

Temu zaprzeczyć było trudno i Ewa istotnie stwierdzić musiała, że koronkowa jasno beige suknia panny Walterówny musiała wyjść z pierwszorzędnej pracowni.

— A jej towarzysz, z którym w tej chwili rozmawia?

— To bardzo miły chłopak, lotnik, porucznik Wroński .

— Jest bezwarunkowo przystojny, ale jego smutne marzące oczy byłyby bardziej na miejscu w kobiecej twarzy.

Kmita parsknął śmiechem!

— Muszę mu to powtórzyć! Pominąwszy to, że Zygmunt Wroński jest wprost nierozumnie odważny, bo naraża życie często bez potrzeby, ale czyni straszne spustoszenia wśród serc kobiecych, czym się zbytnio nie przejmuje i co zawdzięcza, zdaje mi się, głównie tym swoim marzącym oczom..

— Zbudowany jest wspaniale, wymarzony model dla rzeźbiarza.

Kmita ponownie nie był w stanie opanować odruchu niezadowolenia. Idiota jestem, poskromił się w duchu, czyżbym gorszył się jak stara panna?

W pokoju zapanował ruch, goście przechodzili do stołowego.

Szegedy podszedł do Ewy:

— Czyżby pani pogardzała [illegible] tailami?

Podał jej ramię.

— Chodźmy do stołowego, panno Ewo kochana, dziś musimy koniecznie wypić bruderszaft i z panią i z Magdą, mówił wesoło.

— Doskonale! — będzie mi się zdawało, że jesteśmy parą starych kompanów!

— Czyż to nie cudowne naprawdę, że nareszcie poznaliśmy się! A wiele czasu straciliśmy! Przecież jesteśmy sąsiadami od trzech lat!

— Panie pułkowniku, cóż to za pyszny cocktail — mówiła tonem z lekka afektowanym Wera Szumska, podchodząc do nich z wydłużonym kieliszkiem w ręku, w którym zawarty płyn mienił się pod światło tęczowymi barwami.

—To moja tajemnica, której darmo nie wyjawię — zrobił do niej oko, podnosząc jej rękę do ust.

Zasiedli wszyscy do stołu, połyskującego od sreber i kryształów z laurem żywych prześlicznych storczyków biegnącym przez środek.

— Pułkownik umie przyjąć — zagaił rozmowę sąsiad Ewy, doktór Szumski.

— I lubi — dodała.

— Jedno idzie z drugim w parze. Ale proszę, niech mi pani powie, dlaczego ją dziś po raz pierwszy dopiero widzimy tu?

d. c. n.

SPORT.

Niezawodna pięść łodzianina.

Dalsze szczegóły meczu bokserskiego w Dortmundzie.

Rozegrany w Dortmundzie mecz bokserski Niemcy — Polska zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 11:5. Polacy walczyli niezwykle ambitnie. Duży sukces odniósł łodzianin Woźniakiewicz, którego debiut w reprezentacji Polski udał się doskonale. Najgorzej spisał się Seweryniak, który został znokautowany przez Muracha już w 1-ej rundzie. Niespodzianką był remis uzyskany w wadze półciężkiej przez Szymurę. Obok Woźniakiewicza w drużynie polskiej najlepiej wypadł Czortek.

Po wstępnych przywitaniach rozpoczęły się walki, których wyniki były następujące:

W wadze muszej Kaiser (Niemcy) pokonał na punkty Sobkowiaka (Polska). Walka ogromnie zażarta. W I-ej rundzie żywa obopólna wymiana ciosów. Runda równorzędna. W II-ej rundzie Sobkowiak rozkrwawił Niemcowi nos, jednak Kaiser dopingowany przez własną widownię trzyma się dobrze, a w II-ej rundzie jest b. agresywny. Zwycięstwo Kaisera jest nieprzekonywujące.

W wadze koguciej Czortek (Polska) pokonał na punkty Rappsilbera (Niemcy). Czortek narzucił od początku walki żywiołowe tempo, parł ciągle naprzód i nie wypuszczał inicjatywy. Niemiec dobrze kontrował, jednak zwycięstwo Czortka na punkty jest zupełnie pewne.

W wadze piórkowej Miner (Niemcy) pokonał na punkty Krzemińskiego (Polska) Walka była na ogół równorzędna. Miner był jednak nieco lepszy technicznie i chociaż Krzemiński dał mu się porządnie we znaki zwycięstwo sędziowie przyznali jednogłośnie.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Polska) pokonał na punkty Dixkesa (Niemcy) Woźniakiewicz w pierwszej rundzie zasypał Niemca gradem ciosów, goniąc go po ringu. W II-ej rundzie Woźniakiewicz nadal przeważał. W III-ej rundzie walka się wyrównała, jednak w sumie wygrał wysoko na punkty łodzianin.

W wadze półśredniej Murach (Niemcy) znokautował już w 1-ej rundzie Seweryniaka (Polska). Seweryniak poszedł dwukrotnie na deski do 8, a następnie po ciosie w serce został wyliczony.

W wadze średniej Baumgarten (Niemcy) pokonał po b. zażartej walce na punkty Pisarskiego (Polska). W pierwszych dwóch rundach walka była równorzędna i dopiero w III-ej Niemiec przechylił szalę zwycięstwa na swą korzyść. Pisarski bił się b. dobrze i dał z siebie wszystko.

W wadze półciężkiej Szymura (Polska) zremisował z Vogtem (Niemcy). W pierwszych rundach Vogt gwałtownie atakował i dopiero w trzeciej rundzie inicjatywę przejął Polak.

W wadze ciężkiej Runge (Niemcy) pokonał na punkty Piłata (Polska), nad którym miał przewagę techniczną przez cały czas walki. Sędziował w ringu Holender Bergström.

Niemieckie koła sportowe o meczu Polska — Niemcy

W niemieckich kołach sportowych zwycięstwo Niemiec nad Polską w boksie w stosunku 11:5 uważane jest za jeden z największych sukcesów pięściarzy niemieckich w ostatnich latach. Wynik meczu uchodzi również za nowy dowód, że Polacy są znacznie lepsi w wagach lżejszych.

Staksrud mistrzem świata w jeździe szybkiej.

W Oslo zakończyły się w niedzielę łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej panów. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Norweg Michael Staksrud przed Finem Birger Wasenius i Austriakiem Max Stiepl.

Na niedzielnych zawodach obecnych było 17.000 widzów. Miejsce w loży honorowej zajęli: król Norwegii i następca tronu.

Trzecia porażka polskich hokeistów w Berlinie.

W niedzielę wieczorem polska reprezentacja hokejowa rozegrała trzeci mecz w Berlinie ponosząc trzecią z kolei porażkę. Przeciwnikiem Polaków była reprezentacja Berlina. Polacy przegrali w stosunku 3:4 (2:0, 1:3,0:1).

Jak wskazuje wynik, Polacy mieli przewagę w pierwszej tercji, ale nie umieli utrzymać jej do końca.

O nagrodę Wimy...

Turniej hokejowy

W turnieju hokejowym o nagrodę przechodnią „Wimy" drużyna UT pokonała Zjednoczonych 7:1, a ŁKS odniósł zwycięstwo w stosunku 9:4 nad zespołem Wimy.

Finał pomiędzy ŁKS-em a UT rozegrany zostanie w przyszłą niedzielę.

—0—

Stanisław Marusarz zajął 12-te miejsce.

W konkursie otwartym skoków o mistrzostwo świata w Chamonix ustalono dotychczas klasyfikację 22 zawodników. Wśród nich znajduje się tylko jeden Polak Stanisław Marusarz, sklasyfikowany na 12 miejscu.

Sport w kilku słowach.

Dowiadujemy się dalszych szczegółów dotyczących meczu bokserskiego Polska—Austria, który odbędzie się w Łodzi. Drużynę austriacką powita w ringu prezes PZB dyr. Kuczyk, zaś delegatem PZB został mianowany p. Wyrwiński z Poznania. W zastępstwie nieobecnego w Łodzi konsula austriackiego p. Hoffmanna drużynę goci powita wicekonsul Qirini. Sędzią ringowym meczu będzie znany sędzia międzynarodowy z Wrocławia p. Sänger. Obie ekspedycje ,zarówno polska jak i austriacka zamieszkają w Grand Hotelu. Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 12-ej w poł.

— W Katowicach odbył się drugi mecz hokejowy Wiedeń — Śląsk, który zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

— Reprezentacja hokejowa Polski rozegrała drugi mecz hokejowy z zespołem kanadyjczyków berlińskich. Mecz ten zakończył się zwycięstwem kanadyjczyków w stosunku 5:1 (3:0, 1:1, 1:0).

— Na Śląsku w Katowicach ligowa drużyna Ruchu pokonała „Śląsk" w stosunku 5:4 (3:1). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek i Wodarz po 2, Kubisz 1, zaś dla Śląska: Szmid 2, Cebula i Olbrych po 1.

Poza tym w meczu piłkarskim Amatorski KS pokonał Policyjny KS (Katowice) w stosunku 5:2 (4:1).

— W meczu piłkarskim w Poznaniu „Cegielski" zremisował z reprezentacją klasy A. 5:5 (2:2).

— W Katowicach odbył się mecz szermierczy Śląsk — Łódź, który zakończył się zwycięstwem Śląska w ogólnym stosunku 4:2. Łódź odniosła jedynie zwycięstwo w szpadzie 10:6, natomiast floret i szabla zakończyły się zwycięstwem Śląska. Szablę wygrał Śląsk w stosunku 14:2, a floret w stosunku 12:4.

— W Warszawie bawiła w dniu wczorajszym drużyna bokserska HCP. z Poznania, która pokonała team Czechowice — CWS w stosunku 10:6. Wyniki walk były następujące: W wadze muszej Liszke (HCP) zremisował z Millerem (C), w wadze koguciej Lipiński (CWS) pokonał na punkty Koleckiego (HCP), w wadze piórkowej Wałkowiak (HCP) pokonał na punkty Makusińskiego (Cz), w wadze lekkiej Szymczak (HCP) pokonał na punkty Orlicza (CWS), w wadze półśredniej Grądkowski (Cz) odniósł zwycięstwo nad Radomskim (HCP) przez dyskwalifikację tego ostatniego w III-ej rundzie, w wadze średniej Kazimierczak (HCP) zremisował z Całką (CWS), w wadze półciężkiej Klimecki pokonał niewysoko na punkty Archeckiego (Cz.) i w wadze ciężkiej Adamczyk (HCP) znokautował w I-ej rundzie Rosława (Cz).

— W Warszawie zakończone zostały mistrzostwa w koszykówce kobiecej. Mistrzostwo zdobyła drużyna AZS, bijąc Polonię 30:18.

W Krakowei mistrzostwo w koszykówce żeńskiej zdobyła Makabi, bijąc w decydującym meczu Cracovię 14:13.

W dalszym ciągu turnieju bokserskiego młodzików w dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera tylko trzy walki finałowe w wadze piórkowej koguciej i średniej. W wagach muszej, lekkiej i półśredniej odbyły się dalsze walki półfinałowe, zaś finały w tych wagach zostaną rozegrane w ramach najbliższych zawodów bokserskich.

Wyniki wczorajszych walk były następujące: w wadze muszej w walce półfinałowej Usielski (G) pokonał na punkty Zygierta (IKP), w wadze koguciej tytuł mistrza zdobył Witkowski (KE), bijąc po ładnej i żywej walce na punkty Adamiaka (Zjedn.). W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Troszczyński (G), który pokonał nieprzekonywująco na punkty swego kolegę klubowego Dolatę. W wadze lekkiej w walce półfinałowej Więckowski (IKP) pokonał na punkty Kijewskiego III (Zj.) W wadze półśredniej Muszyński (Sok.) pokonał w walce półfinałowej na punkty Zwierzchowskiego (Zjedn.), a w wadze średniej mistrzostwo zdobył Weber (IKP), który pokonał na punkty Jaskułę (G). Poza tym odbyły się dwie walki towarzyskie: Idasiak (KE) pokonał na punkty Niewadziła (Sokół), a Szczeciński (Sok.) pokonał na punkty Szczepańskiego (Zjedn.) Sędziował w ringu p. Kubiak. Publiczności mało.

W dalszym ciągu rozgrywek w grach sportowych o mistrzostwo klasy A, wyniki były następujące: siatkówka męska: IKP—PKS 2:0 i IKP — WKS 2:0. Koszykówka żeńska: HKS — Wima 15:14, HKS —ŁKS 2:0 (walkover). Zjednoczone — KE 20:8; koszykówka męska: WKS — HKS 29:26. W trzecim decydującym meczu o wejście do klasy A PSG (Pabianice) pokonało Makabi 27:24, kwalifikując się do awansu.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu KP Zjednoczone walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Przewodniczył zebraniu p. Zatke. Obecni byli delegaci 15 klubów, przy czym brak było delegatów Ostrowca i Kalisza. Zebranie miało przebieg bardzo spokojny i nieciekawy. Po sprawozdaniu i udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes p. Szumlewski, wiceprezesi pp. Sochacki, Trzcinka, Gricuk, członk. zarządu pp.: Skrobiszewski, Turski, Szymczek, Chrzanowski, Póździej, Szmidtke, Noskiewicz i Wodzisławski. Komisja rewizyjna pp.: Kordasz, Jenszke i Lubawski, zastępcy pp.: Wiankowski i inż. Herc.

W dniu wczorajszym odbyły się dalsze zawody hokejowe o mistrzostwo łódzkiej klasy B.

Na lodowisku KP Zjednoczone odbył się mecz między najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza kl. B Wimą i Zjednoczonymi. Mecz zakończył się po b. zażartej walce minimalnym zwycięstwem Wimy w stosunku 5:4 (1:2, 2:0, 2:2). Dzięki temu Wima, która nie przegrała żadnego meczu, ma już zapewnione mistrzostwo.

Drugi mecz został rozegrany na lodowisku Wimy między Hakoahem i Makabi. Mecz ten zakończył się wynikiem 1:1 (0:1, 0:0, 1:0).

—0—

Życie sportowe Zgierza

Wyniki rozgrywek ping-pongowych.

W dalszym ciągu turnieju drużyn ping pongowych o mistrzostwo m. Zgierza w sobotę dnia 13 bm. i niedzielę dnia 14 bm. rozegrano następujące spotkania:

Sobota 13,2. 37 r. Lokal Szkoły Powszechnej nr. 4 godz. 5,45.

Boruta II— K. S. Gimnazjum 4:6.

Różalski - Krajewski	21:19	18:21	1:1
Jasiniak- Malinowski	21:13	21:13	2:0
Chudobiński-Świątczak	23:21	10:21	1:1
Poliński E.-Paszkowski	16:21	17:21	0:2
Walczak St.-Szymański	18:21	13:21	0:2

Sędziował p. Podgórski Wł.

Sokół I —O.M.P. 8:2.

Mamiński J. -Mikinko	21:11	21:12	2:0
Bryszewski-Ciechanowski	18:21	24:26	0:2
Bryszewski-Matuszewski	21:11	22:20	2:0
Borkowski- Szadkowski	21:8	21:16	2:0
Laśkiewicz- Struszczyk	21:14	21:12	2:0

Sędziował p. Szymański St.

K.S.M. II — Sokół II 2:8

Wacławski- Podgórski	15:21	15:21	0:2
Szymański-Kornacki	21:14	21:14	2:0
Wieczorek- Mamiński	11:21	17:21	0:2
Pawlak - Krawczuk	14:21	17:21	0:2
Rogalski - Makowski	20:22	16:21	0:2

Sędziował p. Poliński M.

K.S.M. I —Boruta II 8:2.

Kołodziejski- Poliński	21:19	23:21	2:0
Cylke K. - Jasiniak	22:20	21:18	2:0
Brynkiewicz-Chudobiński	21:19	21:15	2:0
Walczak K. - Potempa	21:15	21:16	2:0
Józwiak - Walczak St.	11:21	11:21	0:2

Sędziował p. Kornacki Jan

Niedziela 14,2 37. Lokal Szkoły Powszechnej nr. 4 sala I. godz. 15.

Sokół II— HKS. 5:5.

Podgórski W. -Hulewicz	15:21	20:22	0:2
Makowski - Darul	21:9	21:16	2:0
Mamiński R. -Kowalski	21:18	19:21	1:1
Kornacki - Kolasa	21:19	21:16	2:0
Krawczuk- Szymczak	17:21	20:22	0:2

Sędziował p. Wolski

Makabi I — KSM. I 1:9 godz. 16

Romankiewicz Cylke	9:21	15:21	0:2
Romankiew. -Kołodziejski	19:21	10:21	0:2
Feldon Sz.- Walczak	13:21	22:20	1:1
Grunwald - Brynkiewicz	9:21	14:21	0:2
Bibersztajn- Jóżwiak	0:21	0:21	0:2

Sędziował p. Stajnert

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski, Bęben.
Teatr Polski. (Cegielniana 27) Profesja pani Warren.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Damy i Huzary.
Adria. Mayerling.
Casino. Szampański walc.
Corso I. Bohaterstwo krwi. II Bohaterski fort Doaumont.
Europa. Zapomniana symfonia.
Grand-Kino. Królowa tańca.
Metro. Mayerling.
Miraż. I Serca ze stali. II Żółty skarb.
Palace. Dla Ciebie, Mario (Ave Maria)
Rakieta. Szept miłości.
Rialto. Robert i Gloria.
Przedwiośnie. „Pod dwiema flagami".
Stylowy. Straszny dwór.
Ton. „Mój Pan Mąż".
Zachęta. I. „Panienka z Poste Restante" II. „Jadzia".

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 2o-ej.

WYSTAWY.

Wystawa tkanin ludowych wileńskich i nowogródzkich w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104.
Wystawa obrazów Abe Gutnajera — Piotrkowska 106
Wystawa „Łódź w obrazach" — Park Sienkiewicza.

WINSZUJEMY

Jutro Juliannie.
Wschód słońca 6.56
Zachód słońca 17,01
Długość dnia 10.05
Przybyło dnia 2,06
Tydzień 8.

Szybka wpłata sumy zadeklarowanej na Pomoc Zimową — to powszechny, obywatelski obowiązek dnia dzisiejszego. KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;
Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;
Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;
Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;
Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Zupę cytrynową, paprzykarz z ryżem i brukselską. budyń.



Niebezpieczna choroba dzieci.

PIEJĄCY KASZEL.

Koklusz pomocnikiem gruźlicy

Koklusz po polsku krztuŚcem zwany jest chorobą tak rozpowszechnioną, że nie ma chyba licznej rodziny w którejby jedno lub kilkoro dzieci nie zaznało tego męczącego i w najwyższym stopniu wyczerpującego cierpienia. Bardzo rzadko spotykany przed szóstym miesiącem i po dziesięciu latach, koklusz czyni największe spustoszenia wśród dzieci od lat dwóch do sześciu, chociaż nie należy zapominać, że na chorobę tę mogą zapaść również ludzie dorośli, **a nawet zgoła starzy.**

Spotykany o każdej porze roku, najczęściej w rodzinach biedniejszych, w których złe warunki higieniczne sprzyjają jego rozwojowi, koklusz jest bardzo zaraźliwy. Źródłem zarazy są wydzieliny z górnego odcinka dróg oddechowych, a zakażenie odbywa się najczęściej drogą bezpośredniego nawet krótkiego przebywania zdrowego dziecka z chorym. Dawniejsi lekarze uważali, że koklusz jest najbardziej zaraźliwy podczas okresu napadowego, obecnie jednak stwierdzono, że zaraźliwość ta istnieje od samego początku choroby, a po dwóch tygodniach napadowego kaszlu znika zupełnie. ■

Raz dotknięty kokluszem organizm już

więcej nań nie zapada,

ci wskazuje, że choroba ta wytwarza w ustroju tak jak to czynią zakażenia ogólne specjalną odporność. ■

Drobnoustrój wywołujący koklusz został odkryty w r. 1906 przez francuskich uczonych Bordet i Gengou. Jest nim laseczník, którego obecność można łatwo stwierdzić po śluzie chorego wydanym przy kaszlu w pierwszych trzech tygodniach choroby. Po mniej więcej tygodniowym okresie wylęgania zarazek, ten wytwarza lekki stopień zapalenia nosa, tchawicy i oskrzeli przy czym pojawia się trochą gorączki i kaszel. Na początku kokluszu kaszel ten niczym się nie różni od innego nieżytowego kaszlu chyba tym tylko, że jest on bardziej napastliwy w nocy. W miarę przedłużania się choroby kaszel wzmaga się, stopniowo staje się bardzo uciążliwy i nabiera cech napadowych. Napad albo atak kaszlu składa się zazwyczaj z całej serii krótkich konwulsyjnych wydechów po których następuje głęboki piejący wdech. Po tym wdechu wybucha natychmiast nowa kaskada wydechów i takie objawy powtarzają się trzy, cztery, czasami pięć razy, aż do czasu kiedy dziecko wyrzuca dużą ilość ciągnącego się gęstego śluzu. Podczas ataku, na twarzy dziecka **maluje się niesłychany strach** przed uduszeniem, twarz sinieje, oczy wychodzą na wierzch, szyja na której występują bardzo mocno żyły nabrzmiewa. Podobne napady powtarzają się 15 lub 20 razy na dobę lecz czasami są jeszcze liczniejsze lub mniej częste. Napady przychodzą najczęściej same z siebie, ale wywołać je również mogą wzruszenia. Podczas kokluszu wytworzyć się mogą różnego rodzaju powikłania natury mechanicznej, nerwowej lub zakaźnej. Wskutek trudnego odpływu krwi podczas kaszlu pękają drobne naczynia żylne w nosie w oskrzelach i spojówce ocznej dając wylewy krwawe. Z powodu natężenia mięśni brzucha wytworzyć się mogą przepukliny, powstaje obrzęk powiek, a nawet całej twarzy, oraz bezwiedne wydalenie moczu i kału. Wymioty podczas ataków zdarzają się bardzo często, powodując wielkie osłabienie dziecka. Wreszcie koklusz szarpiąc płucami wywołuje pewien stopień **rozedmy płuc.**

Do powikłań natury nerwowej należy, skurcz krtani z objawami duszenia się, drgawki i konwulsje. Najgroźniejszym powikłaniem infekcyjnym kokluszu jest zapalenie płuc, w tych razach kaszel traci stopniowo swój napadowy charakter, gorączka się wzmaga i stan chorego staje się nad wyraz poważny. Wreszcie wspomnieć należy, że pod wpływem kokluszu wszelkiego rodzaju stany gruźlicze bardzo się pogarszają.

Dzieci chore na koklusz, ale nie gorączkujące mogą spędzić dni pogodne na powietrzu, świeże powietrze bowiem wpływa bardzo dodatnio na atak kaszlu, których ilość się zmniejsza oraz chroni dziecko od powikłań płucnych. Z powodu jednak bardzo wielkiej wrażliwości dzieci, należy je zawsze dobrze ubrać i strzec przed przeciągami. Dzieci z ciężkim kokluszem powinny leżeć w łóżku, w słonecznym często przewietrzonym pokoju. Ze względu na to że ataki kaszlu kończą się zazwyczaj silnymi wymiotami, należy dziecku podawać przystosowane do jego wieku posiłki, stosunkowo dosyć często i natychmiast po kaszlu. Potrawy te trzeba podawać w małej ilości i zgęszczone, ale łatwo strawne i możliwie najpożywniejsze. Należy unikać niektórych pokarmów, jak sucharki, skórki od chleba, winogrona, figi itp., pobudzają one bowiem dziecko do kaszlu.

Leczenie swoiste kokluszu, to znaczy za pomocą szczepionek i surowic,

nie dało bardzo pomyślnych rezultatów,

to też najczęściej w tej chorobie lekarze stosują leczenie objawowe, polegające na zwalczaniu odpowiednimi środkami niebezpiecznych i przykrych objawów.

PODSŁUCHANE

PRZYJACIÓŁKI.

Przyjaciółki spotykają się na ulicy.

— Ah, tak bardzo żałuję, że nie mogłam być u ciebie na wczorajszym przyjęciu.

— O istotnie nie byłaś? Nie zauważyłam nawet.

NAJSILNIEJSZY.

Kilku ludzi przechwalało się swoją siłą.

— Ja podnoszę 200 funtów, mówi jeden.

— A ja wyłamuję drzwi jednym uderzeniem pięści, dorzuca drugi.

— Phi, to wszystko nic, rzecze inny.

— Ja znam takiego człowieka, który jedną ręką zatrzymuje pociąg w ruchu.

— No, a któż to taki?

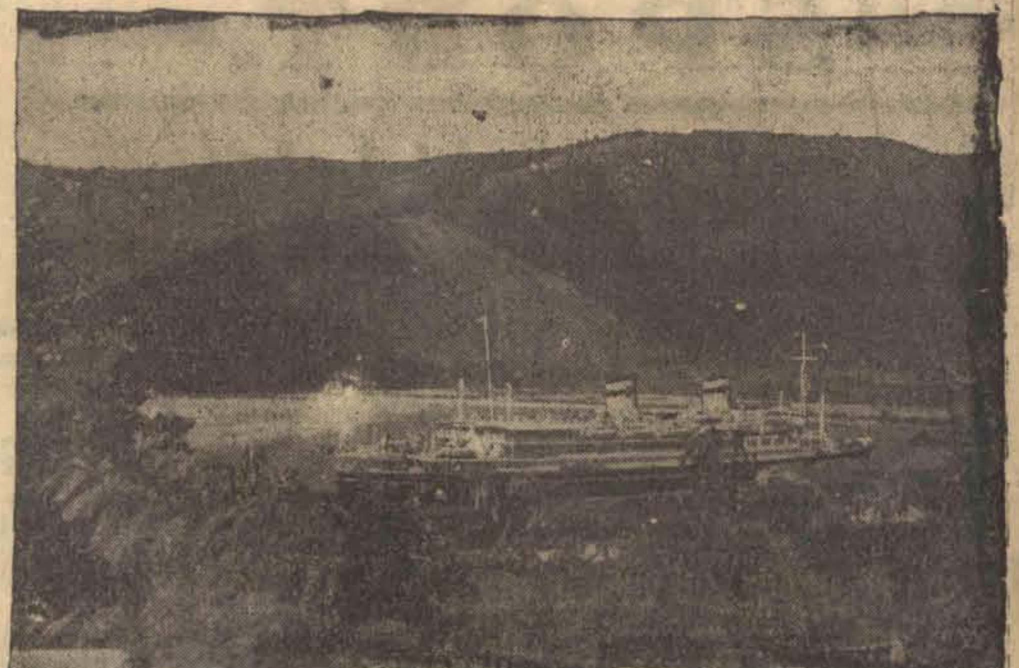
— Maszynista kolejowy.



Z Marszu Huculskiego Szlakiem II Brygady.

Na tradycyjny Marsz Huculski Szlakiem II-ej Brygady Legionów przyjechało około 5.000 osób. Pod Krzyżem Pamiątkowym w Worochcie, gdzie odbędzie się rozdanie nagród, na kilkumetrowej kolumnie lodowej ustawiono wśród flag państwowych popiersie Marszałka Piłsudskiego, wyrzeźbione w śniegu, przez huculskiego artystę ludowego Wasyla Połotrankę. Zdjęcie przedstawia fragment ze złożenia u stóp Krzyża Pamiątkowego w Worochcie przez delegację kół pułkowych II-ej Brygady, kwiatów i ziemi pobranej na przełęczy Legionów.

M-S. „Piłsudski" na wodach południowych.



Motorowiec M-S „Piłsudski" na ciepłych wodach Ameryki, podczas jednej z jego dalekich podróży. (Widoczny na zdjęciu okręt polski, znajduje się na szerokości St. Thomas — Małe Antyle).

NIEWIDOMI WYRABIAJA... DYWANY.

EUROPA W TYLE ZA LUDAMI WSCHODU

Wybitne jednostki niewidome, mogące zająć stanowiska w społeczeństwie, były dawniej skazane wskutek ignorancji społeczeństwa na bezczynność i żebraninę. Jedynym ich zawodem był zawód śpiewaków i muzyków, a był to właściwie też rodzaj żebraniny, chociaż nieraz niewidomi okazywali wybitne uzdolnienia w powyższych kierunkach. Na przykład ślepym guślarzom zawdzięcza Serbia podtrzymywanie ducha narodowego za czasów niewoli tureckiej i przechowanie starych pieśni słowiańskich.

Wśród ludów wschodnich często spotykane zawody wśród niewidomych wróżów i jasnowidzów też trudno zaliczyć do zawodów w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Natomiast w Chinach od dawnych czasów zajmowali się niewidomi czesaniem wełny, przędzeniem bawełny, łuszczeniem ryżu, W Turkiestanie — wyrobem dywanów. W Japonii od czasów średniowiecza w ręku niewidomego jest ważny i rentowny zawód masażystów i lekarzy. Leczą oni specjalnym systemem nakłuwania i okadzania ziołami. Muzułmanie rezerwują niewidomym funkcję uczonych kapłanów. Obecnie kształci się w teologii na uniwersytecie arabskim w Kairze 1200 ociemniałych.

Europa była więc w dziedzinie pomocy niewidomym w tyle za wieloma ludami wschodnimi, dopóki nie stworzono specjalnych instytucyj, dających możność kształcenia się niewidomym tak, jak wszystkim ludziom normalnym.

—oOo—

Wracaj między swoich!...

DUMA WODZA DZIKIEGO PLEMIENIA.

Pewien uczony badacz poświęcił życie swoje badaniom obyczajów jednego z najbardziej barbarzyńskich szczepów, stojącego na bardzo niskim stopniu rozwoju, niosąc z poświęceniem wśród dzikusów światło nauki starego świata.

Minęło 24 lat zanim zdobył sobie zaufanie wodzów dzikiego plemienia i mógł wreszcie spokojnie oddać się swej pracy badacza. Poznawszy ich dialekt, stworzył pierwszą gramatykę tego narzecza, skreślił pierwszą mapę ich ziemi, zbierał podania, mity, bajki, pieśni o bohaterach, podsłuchiwał stare opowieści, które jaskrawo odzwierciadlały barbarzyńską duszę tego szczepu. Poznał wszystkie ich obrzędy, był obecny przy składaniu ofiar, nauczył się zatruwać strzały, łowić w sidła ptactwo, polować na dzikiego zwierza. Ubierał się jak tubylcy i nosił ich amulety, a jadło przyrządzał sobie według zwyczajów, panujących w szczepie, z owoców, mięsa i korzeni. Na pozór w niczym nie różnił się w trybie życia od tubylców.

Pewnego dnia wezwał go wielki wódz dzikiego plemienia i rzekł mu:

—Bracie, długie lata twego życia strawiłeś na cierpliwym poznawaniu wiedzy, którą odziedziczyliśmy po naszych przodkach. Dziś nie ma już dla ciebie żadnych tajemnic, posiadłeś całą mądrość naszego plemienia, a więc wracaj między swoich i przekaż im mądrość, którą od nas wyniosłeś, aby nie błądzili jako ślepcy wśród ciemności.

—oOo—

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

2

POWIEŚĆ SENSACYJNA

W tej chwili nurt zakręcił, łódź zachybotała tak gwałtownie ,że nieznajomy staruszek wypuścił zawiniątko z ręki. Porwał się więc natychmiast jak szalony rzucił się i wyłowił je drżącymi rękami. Andrzej z trudem uchronił go od wpadnięcia do wody.

— Puść pan do diabła tę szmatę, — wrzasnął ze złością — tu chodzi o nasze życie.

— Nie, nie, nie dam, — odpowiedział starzec, osuwając się bezwładnie na dno pychówki.

Tymczasem łódź wydostała się na główny nurt, który zaznaczył się większymi falami i licznymi wirami.

Andrzej porwał wiosła. Mięśnie sprężyły się w wysiłku. Łagodna zwykle woda nabrała nagle niesamowitej siły. Jeszcze jeden metr, jeszcze jeden wir ominięty i można będzie odpocząć. Ale gdzie tam prąd nagle uderzywszy w rufę, zakręcił łodzią i odrzucił ją z powrotem na wartki nurt.

Rawski zaparł się wiosłem o wodę. Rozległ się złowieszczy trzask. Wiosło wytrzymało jednak napór. Chwilę ciągnęły się w nieskończoność. Zdawało się, że człowiek ulegnie w tej straszliwej walce z żywiołem. Andrzejowi krew pulsowała w skroniach, ale w sercu czuł nieznaną dotychczas radość — igrania z niebezpieczeństwem.

Zamajaczył w cieniu mglisty brzeg.

— Gdzież się zaczepić? — myślał Andrzej z rozpaczą, napróżno usiłując weprzeć się wiosłem w stromą ścianę wału. Nagły wstrząs zwalił go z nóg. To jakiś pal, wbity przy brzegu zatrzymał wyślizgującą się łódź.

Jeszcze jeden wysiłek i uginając się pod ciężarem nieznajomego, Rawski stanął na twardym gruncie.

Rozejrzał się po okolicy. Znajdowali się w pobliżu Czerniakowskiego portu, odgrodzonego od łąki kolczastym drutem. Wokół nie było żywej duszy.

Usiadł na ziemi dysząc ciężko.

Ładna historia pomyślał sobie. Sam na odludziu i do tego w towarzystwie topielca. Spojrzał na leżącą nieruchomo postać.

— No, ale trzeba mu coś pomóc, — dodał po chwili i zaczął stosować wszystkie znane mu sposoby ratowania tonących. Starzec poruszył szczęką. Ciężkie powieki uniosły się powoli. Nagle zerwał się gwałtownie i krzyknął:

— Gdzie on? — Po czym ujrzawszy zawiniątko w swej kurczowo zaciśniętej dłoni uspokoił się.

— Dziękuję panu — wyszeptał.

— Czy może pan utrzymać się na nogach.

— Spróbuję — odparł starzec.

Ruszyli w kierunku migocących w oddali świateł.

Było już dobrze po północy, gdy koło stacji pomp miejskich znaleźli wolną taksówkę. Andrzej z rozkoszą opadł na miękkie choć zniszczone poduszki.

Zdarzenia tego wieczoru wyczerpały go zupełnie.

— Dziękuję panu — odezwał się nagle milczący dotąd towarzysz. Uratował pan wielką rzecz.... Wielką rzecz powtórzył, jakby w zamyśleniu.

— Mówi pan o tej paczce?

Starzec przeobraził się nagle. Oczy zapłonęły mu dziwnym blaskiem .Drżącą ręką dotknął zanadrza.

— Co to pana obchodzi? — rzucił opryskliwie.

— Ależ naturalnie, jest mi to zupełnie obojętne, grunt, że żyjemy.

Umilkli obaj, wkrótce znaleźli się na ulicy Szopena, przed domem, w którym mieszkał Andrzej.

— Rany Boskie, — co się stało — przywitała wchodzących pokojówka.

— Nic wielkiego, Andziu — przygotuj pokój dla pana, a przede wszystkim kąpiel dla nas obu, no i coś do zjedzenia.

Po upływie godziny w mieszkaniu Rawskiego zapanowała głęboka cisza.

Rano Andrzej zapukał do drzwi gościa. Zastał go siedzącego przy stole i przeglądającego jakieś papiery, które zgarnął szybko na widok Rawskiego.

— Nie przeszkadzam?

— Właściwie..... to nie.... — odpowiedział mrukliwie starzec, po czym dodał tonem przyjaźniejszym.

— Nie wie pan nawet kogo uratował. Jestem Euzebiusz Lotze.

—Co prawda, to nie wiele się dowiedziałem, — pomyślał Andrzej, wymawiając machinalnie swoje nazwisko.

— Czy mogę się dowiedzieć kogo zawiadomić o uratowaniu pana?

— Nikogo.

— Jakto nikogo, a rodzina?

Blady uśmiech przemknął po bladych wargach starca.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.